Nr 34. Kraków, Sobota 21 Stycznia 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 972.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie przedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Jauzer. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. — Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

O styczniową rocznicę.

Dzisiejszemu młodemu pokoleniu trudno już odczuć w całej pełni istotę ogromnego zapału, który młodzież roku 1863 w mroźną noc z 21 na 22 stycznia wywiódł z miast i wiosek, w znacznej części wprost z ław szkolnych, w śniegiem pokryte puszcze i lasy na nową śmiertelną walkę z wrogiem. Przez lat czterdzieści ośm, które minęły od tej pamiętnej chwili, dużo się zmieniło nietylko w całej Europie, lecz i u nas. Zmieniła się przedewszystkiem struktura wewnętrzna naszego społeczeństwa, zmieniły się jego stosunki gospodarcze, zmieniły się jego poglądy i zapatrywania na wiele kwestyj i zadań społecznych i narodowych. Względy socyalne nie zaprzątały wówczas jeszcze umysłów i uczuć młodzieży naszej w tej mierze, co dzisiaj. Polska, Ojczyzna, była dla niej wszystkiem, ideałem niepodzielnym, górującym ponad wszelkie inne dążności i pragnienia. I tylko na takim gruncie wytworzyć się mogły owe wzniosłe objawy najczystszego patryotyzmu i bezgranicznego poświęcenia, jakich mnóstwo zapisały dzieje styczniowego powstania. Nie z brauningami, lecz z kijami i kosami w ręku, lub z lichą bronią myśliwską, szły te szeregi szlacheckich zapaleńców na bagnety carskich żołdatów, nie pytając nawet o to, czy szalonej tej walce przyświeca chociażby mały promień nadziei zwycięstwa.

Tysiące krwią swoją i młodem życiem przypłacały ten idealny zapał, tysiące ginęły na szubienicach, w lochach więziennych lub w kopalniach syberyjskich, kosba śmierci była straszna, okrutna i ciężka, żałobą pokryła kraj cały. Lecz chociaż krew ta spłynęła daremnie, chociaż olbrzymi ten wysiłek narodu skończył się nową tylko klęską, nie było w owej żałobie ogólnej ani upadku ducha, ani zaniku dalszych nadziei. Przeciwnie! Z krwawego posiewu rychło już nowe wytwarzać się zaczęło życie, nowe powstawały myśli, dążenia i prądy, odmienne może od poprzednich, lecz tak samo silne i tak samo szlachetne, bo oparte na niezłomnej wierze w lepszą przyszłość narodu. Powstanie roku 1863 było bez wątpienia porywem szalonym, ale pod każdym względem idealnym i czystym.

To też myśli nasze i uczucia z podziwem i wdzięcznością zwracają się do tej wielkiej falangi bohaterów i męczenników styczniowego powstania; z podziwem dla ich zapału i poświęcenia, z wdzięcznością za to, że czysty sztandar narodowy otrzymany w spadku po ojcach, czystym i nieskalanym przekazali następnemu pokoleniu.

Młodzież polska dziś ma przed sobą inne drogi i zadania, ojczyzna i naród innego od niej wymaga trudu, innego rodzaju wysiłków i czynów. Lecz cel pozostał ten sam, jaki przyświecał bohaterom roku 1863. Pokojową pracą, drogą gospodarczego, społecznego i duchowego rozwoju staramy się dziś osiągnąć to, za co młodzież roku 1863 krew swoją tak hojnie przelewała. I ta praca wymaga zapału, a nieraz i poświęcenia, niemniejszego od ofiarności z krwi i życia.

Niechże więc młodzieży naszej w tej dzisiejszej jej walce przyświeca zawsze przykład bohaterów styczniowego powstania, niech tak, jak oni, sercem swojem obejmuje **całą Polskę, cały naród**, a nie jedynie poszczególne klasowe jego ułamki, niech z tą samą, co oni, troskliwością dba o czystość narodowego sztandaru! Bo tylko taka miłość ojczyzny może być twórczą i zbliżyć nas do tego ideału, do którego wzdychamy z tem samem utęsknieniem, z jakiem szli w bój rozpaczliwy ojcowie nasi z przed czterdziestu ośmiu laty.

Rozmowa z prezesem Łazarskim.

(Kor. „N. Reformy").

Wiedeń, 20 stycznia.

Jeden z waszych korespondentów rozmawiał dzisiaj z nowym prezesem Koła polskiego, drem **Łazarskim**, który z największą gotowością udzielił wyjaśnień w kilku bieżących sprawach politycznych. Przedewszystkiem rozmowa dotyczyła tej najwyższej godności reprezentacyjnej, która onegdaj przypadła posłowi Łazarskiemu w udziale.

Omówiwszy antecedencye swego wyboru na prezesa Koła polskiego, zaznaczył dr Łazarski, że przedewszystkiem rozpatrzeć się musi dokładnie i z bliska we wszystkich sprawach, które znał dotąd, jako szeregowiec; dlatego wiele czasu poświęca obradom w prezydyum i w komisyi parlamentarnej. — Nie może teraz powiedzieć, jakie podejmie kroki, aby nadać siłę postulatom Koła polskiego. Nie będą to jednak rzeczy tajnie robione; na to patrzeć będą wszyscy członkowie Koła, kontrolować będzie opinia publiczna, dziennikarstwo polskie.

— Więc pan prezes nie może również teraz mówić o przyszłej **taktyce** Koła polskiego w Wiedniu?

— Także i tego określić nie mogę, bo zależeć to będzie od wyniku narad w Kole polskiem, które odbywa dziś drugie już posiedzenie, poświęcone omówieniu sytuacyi politycznej.

— W toku jednak dyskusyi budżetowej przedstawi pan prezes stanowisko Koła polskiego wobec nowego rządu?

— Tak jest. Będę przemawiał — jak się zdaje — **we wtorek**; do tego czasu będzie można się naradzić i przedstawić wypadkową wszystkich opinij we wszystkich ważniejszych sprawach.

— W sprawie **kanałowej**, prawda? Jakież drogi w akcyi Koła stoją w pierwszym rzędzie otworem?

— Najpierw zbadać musimy dokładnie, jakie stanowisko zajmują **poszczególne stronnictwa Izby**. Oprócz nas i interesowanych sprawą kanałów reprezentantów **Moraw**, przychylnie patrzą na sprawę „Wiedeńczycy", t. j. **posłowie chrześcijańsko-socyalni z miasta Wiednia**. Grupa tych posłów ze wsi dolno-austryackich zajmuje stanowisko bardziej **wyczekujące**. Posłowie niemieccy **z Czech północnych zwłaszcza**, gdzie rzek jest mało, żądają jakiejś rekompensaty dla swoich okręgów, a wtedy dopiero zdradzą barwę. Sytuacya jest trudna, ale Koło polskie **wytrwa w energicznej postawie** dla obrony tego ważnego postulatu. Szczegóły roboty — jak powiedziałem — nie będą tajne, akcya będzie prowadzoną w oczach całego społeczeństwa.

W końcu prezes Łazarski wyraził żywą wdzięczność z powodu serdecznego oddźwięku, jaki jego wybór znalazł w społeczeństwie.

A. K.

Z loży dziennikarskiej.

(Koresp. „N. Ref.").

Wiedeń, 20 stycznia.

Fizyognomia dzisiejszego posiedzenia Izby, trzeciego z rzędu w sesyi po zmianie gabinetu, była zgoła ospałą. Na sali przeciętnie bardzo mało posłów, prawie pusto podczas mowy pos. Malika, który usiłował zająć uwagę Izby przez kilka godzin. — Życie skupia się w kuloarach, gdzie konferują gremialnie wszyscy, mający styczność z parlamentem: posłowie, dziennikarze, interesenci. Istna giełda, w której omawia się szanse spraw i osób. Ostatnich zwłaszcza, gdy są ministrami. Przesuwają się oni przez kuloary, uśmiechnięci i upojeni, aczkolwiek są już ministrami „starymi", bo od półtora tygodnia. — Ale Izba widzi ich dopiero trzeci dzień, stąd ciągle jeszcze powodują zajęcie.

Naszą uwagę zwracają głównie ministrowie-rodacy. Dr **Głąbiński** ze znajomością rzeczy dźwiga brzemię ministra kolejowego, chociaż jeszcze robi na nim wrażenie, gdy wchodzi na ławę rządową. Przyzwyczai się. Minister **Zaleski**, który jako długoletni szef sekcyi nieraz bywał komisarzem rządowym, z większym spokojem „pogodził się" z dzisiejszą swoją sytuacyą. Zwraca uwagę jego uprzejmość, z jaką odnosi się do posłów polskich zwłaszcza. Onegdaj zabłąkała się do gmachu parlamentu jakaś włościanka polska; minister Zaleski zaraz się do niej zbliżył i wysłuchał jej skargi.

Inni, nowi ministrowie, nie wiele przedstawiają charakterystycznego. Minister spraw wewnętrznych, hr. **Wickenburg**, ma typową minę eleganckiego biurokraty. Wąski, długi nos, włosy rozczesane przez pół, bokobrody. Zwraca uwagę nadzwyczajna chudość jego postaci. Skonstatowano, że jest najszczuplejszym ze wszystkich ministrów, a dowcipny feljetonista dziennika „Die Zeit" wyraził się, że Wickenburg jest tak cienki, jak gdyby go wyjęto z puszki konserw „ministeryalnych", w której „na płasko" jeden człowiek leżał na drugim. Baron **Widmann**, nowy minister rolnictwa, jest najbardziej eleganckim ze wszystkich nowych ministrów. Dziwna rzecz, że we wszystkich gabinetach austryackich najbardziej elegancki wygląd mają ministrowie rolnictwa. Odbija od niego bardzo postać Czecha, ministra robót publicznych, **Marka**. Ma minę zadowolonego, przeciętnego obywatela. Powiadają, że niechętnie przyjął tekę.

Ale oto postać nowego ministra skarbu, Roberta **Meyera**. Jest słusznego wzrostu, szczupły. Starszy pan, szpakowaty, obfite włosy w górę zaczesane, twarz okolona bródką. Nie wygląda na „kanclerza skarbu", za jakiego się dziś publicznie w Izbie żyrował. Był to bowiem pierwszy jego występ w dyskusyi nad budżetem. Mowca spokojny, nieco jednak oschły, nie wzbudzający wielkiego zajęcia; stąd podczas jego przemówienia mniejsza zaledwie część posłów była w sali, reszta odczyta sobie mowę, która z wielu względów bardzo jest interesującą. Min. Meyer nie chce bowiem podjąć schedy po ekscelencyi Bilińskim i zająć się „planem finansowym" swego poprzednika. Wyraźnie zaznaczył, że nowe projekty, dotyczące planów finansowych państwa, wypracuje w porozumieniu z Izbą, przyczem podkreślił, że szczegółowo zbadaną być musi kwestya, w jaki sposób nowe podatki mogłyby być przeprowadzone z uwzględnieniem wytrzymałości finansowej krajów.

Po tych, żywo komentowanych, wywodach ministra, Izba opustoszała prawie zupełnie, odstraszona także krzykliwą mową **Malika**, który w końcu zachrypł.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Prawdopodobnie we środę zakończy się pierwsze czytanie budżetu.

A. K.

Prace Rady państwa.

(Telefonem)

Wiedeń, 21 stycznia.

Pierwsze czytanie budżetu ma być ukończone we środę lub we czwartek, poczem komisya budżetowa zajmie się kwestyą **włoskiego fakultetu** prawniczego, która to sprawa będzie prawdopodobnie odesłana do komisyi. Rokowania ze Słowieńcami w tym kierunku trwają dalej.

Z okazyi zebrania się **delegacyi** w dniu 30 b. m. w Budapeszcie, plenarne posiedzenia parlamentu będą na jakiś czas **przerwane**.

Izba posłów zbierze się znowu na plenarne posiedzenia **7 lutego**.

Reforma procedury karnej.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 stycznia.

Dziś — jak wiadomo — rozpoczynają się tu **konferencye ministrów austryackich i węgierskich** w sprawie nowej **ustawy karnej wojskowej**. Jak słychać, z miarodajnej strony wojskowej **sprzeciwiają się** żądaniu Węgrów co do zaprowadzenia **języka węgierskiego**, jako języka rozpraw przy sądach wojskowych. Obawiają się bowiem, że następnie nietylko Chorwaci, ale i wszystkie inne narodowości w Austryi, zechcą również wprowadzenia swoich języków do rozpraw w sądach wojskowych (A to będzie dopiero nieszczęście. Przyp. red.) Z tego powodu starają się osiągnąć jakieś porozumienie z Węgrami.

Jeżeli ta trudność będzie usunięta, to karna ustawa wojskowa będzie w zupełności gotową i w najbliższym czasie przedłożoną parlamentowi.

Paradoksy rosyjskie.

Pięć już przeszło lat trwa w Rosyi era tak zwanej „konstytucyi", od pięciu lat mówi się tam ciągle o najrozmaitszych reformach, a rzeczywistość tymczasem wraca coraz bardziej do typu, który możnaby porównać z typem życia państwowego Rosyi z okresu przedkonstytucyjnego, gdyby nie był nawet od niego nieskończenie niższy i dla przyszłości narodu rosyjskiego groźniejszy.

Despotyzm rosyjski z przed roku 1905 miał to wspólne z każdą starą i ustaloną już formą rządu, że był konsekwentny, nie pozostawiał miejsca dla żadnych wątpliwości i aczkolwiek nie był nigdy zdolny do organizowania życia społecznego, to jednak z drugiej strony nie dezorganizował instynktu społeczeństwa, który też z tem większą energią dążył naprzód, im gwałtowniej i bardziej uparcie cofał się despotyzm.

Zlikwidowawszy manifestem konstytucyjnym tego rodzaju despotyzm, Rosya utraciła wszystkie jego dobre strony, nie zyskała zaś w zamian ani konstytucyi, ani żadnej dodatniej strony praworządnego systemu. Zatrzymawszy się w połowie drogi od azyatyckiego despotyzmu, który z tak zw. „oświeconym" despotyzmem Europy wieku ośmnastego nigdy nic nie miał wspólnego, do konstytucyi, Rosya zyskała tyle tylko, że gwałt, zorganizowany dotychczas byle jak, ale zawsze zorganizowany, zastąpiła gwałtem anarchicznym, gwałtem, urągającym wszelkiej prawidłowości, gwałtem, który musi rozsadzić każdą więź społeczną, czyniąc trwale podlegająąą mu masę całkowicie niezdolną do elementarnych funkcyj zbiorowego życia.

Oderwane od jednego brzegu, a nie przybiwszy do drugiego, życie rosyjskie znalazło się jak gdyby pośrodku wiru, który tworzą dwa krzyżujące się ze sobą prądy: zachowawczy i reakcyjny, tudzież dziejowo nieodzowny — postępowy. Jest to położenie, w którem żaden naród, żadna społeczność długo utrzymać się nie może. Jeżeli zaś brak jej sił na wydobycie się z niego, to wówczas grozi jej ruina i zagłada. Jest to bowiem położenie paradoksalne, którego nie znosi natura rzeczy, mogąca tolerować rozmaite zboczenia organiczne i zwyrodnienia nawet najcięższe, ale nie znosząca stanu nieokreślonego, zawieszenia w próżni, między niebem a ziemią.

A właśnie w takiem położeniu, wybitnie paradoksalnem, znalazła się Rosya, dokonywując swojego rewolucyjnego skoku w moralną i umysową próżnię. Zdawałoby się rzeczą zupełnie niemożliwą istnienie państwa, w którem — ściśle biorąc — niema żadnych ustaw, ponieważ wszystkie, które są, są tylko tymczasowe, w którem nadzwyczajna i do śmieszności scentralizowana władza, rozpraszа się sama przez się, własnego swojego ciężaru nie mogąc udźwignąć, w którem usilnie, z najnikczemniejszych pierwiastków moralnych i umysłowych hodowany patryotyzm państwowy, mając za zadanie wytworzenie elementu jednolitości państwa, rozsadza je po prostu, stwarzając mu tam wrogów, gdzie ich dotychczas nie miało.

A jednak Rosya dzisiejsza jest właśnie państwem, które się w odmęcie takich zasadniczych sprzeczności znajduje, a mimo to istnieje jako termin polityczno-geograficzny i jako fakt realny. Czyżbyśmy mieli tu do czynienia z czemś sprzecznem z logiką, z czemś zasadniczo-irracyonalnem? Bynajmniej? Istnieje tu ta sama logika, która rządzi życiem we wszelkiej jego postaci. Tylko mamy tu do czynienia z logiką dziejową, której działanie jest wprawdzie powolne, jak ruch wskazówki zegarowej, ale nie mniej jak ona pewne.

To, że Rosya dzisiejsza istnieje wbrew wszelkim prawom fizyki socyalno-państwowej, nie do-

Nowości muzyczne.

Mamy przed sobą spory stos muzykaliów polskich, wydanych między latem a Nowym Rokiem przez krakowskie firmy nakładowe: S. A. **Krzyżanowskiego** i w największej części przez A. **Piwarskiego** i Sp. Ilościowo dzierży prym p. Ignacy **Friedman**, który, mimo młodego wieku, przekroczył już czterdziestkę „opusów". Jeśli szybkość, łatwość i wielka ilość produktów kompozycyjnych towarzyszy młodemu wiekowi, zwie się to hyperprodukcyą. Kto jest wirtuozem i zna swój instrument tak, jak zna go p. Friedman, ten przy jego wyszkolonej przez wytrwałą praktykę technice, nie zna trudności. Powtarzać zatem nowych słów uznania dla wybornej fortepianowej faktury kompozycyj p. Friedmana nie widzimy potrzeby. Rzeczy te brzmią bardzo dobrze i pod tym względem p. Friedman prawdopodobnie nie ma u nas nawet między najwybitniejszymi kompozytorami fortepianowymi (Melcer, Paderewski, Różycki, Stojowski, Szymanowski) zbyt wielu rywalów. Przeciwnie, nietylko nie ustępuje żadnemu z nich, ale i przewyższa ich nawet w szukaniu nowych efektów, co mu prawdopodobnie przychodzi bez trudu i wysiłku. Jest to „wirtuozowska muzyka", nawet wtedy, gdy nie jest zbyt trudną, a raczej nawet wtedy, gdy twórczego pierwiastku nie zbywa. Hyperprodukcya jest czasem groźną dla inwencyi i jej jakości. Łatwość w tworzeniu obracała w niwecz wiele dzieł największych kompozytorów. Łatwość tę posiada p. Friedman bezsprzecznie. Widzieliśmy to w dawniejszych, widzimy i w najnowszych kompozycyach *): „Impressions" (op. 38) i „Melodie", „Cracovienne" i „Caprice" (op. 39). Nie są one wyrazem pozytywnego rozwoju i postępu; być może, iż eklektyzm jest trwałą cechą kompozycyj p. Friedmana — eklektyzm, który każe p. Friedmanowi „trzymać rękę na pulsie" współczesnych prądów i godzić je ze smaczkiem szerszej publiczności.

*) W nakładzie A. Piwarskiego i Sp.

Kompozycye jego odznaczają się tem, że nie są tak bardzo „nowoczesne", aby mogły publiczności wydać się zanadto współczesnemi, a zarazem nie mają tych elementów, któreby można uznać za przestarzałe. Eklektyzm pozwala mu na różne style (nawet pod względem etnograficznym): umie być bardzo „włoskim" („Près d'Amalfi", op. 38, nr 3) i bezpośrednio potem bardzo „polskim" („A la Mazourka", op. 38, nr 4). Wszystkie pomysły dekoruje interesującą harmonizacyą, nieraz bardzo celową i bardzo pomysłową, nieraz cokolwiek „terrible" (n. p. początkowe 3 takty w op. 39), t. j. z grymasikiem (zresztą przejściowym), bardziej przerażającym na papierze, niż na fortepianie.

Z ostatnio wydanych kompozycyj najwięcej przemawia „Près d'Amalfi", utwór dość nastrojowy i miły, choć posiadający przesłodzone melodye, które może są włoskiemi. Znajdzie się obok tego utworu Sindingowski „Elan" (op. 38, nr 1) charakterystyczny i miejscami pod względem harmonicznym nawet interesujący mazurek (op. 38, nr 4), po którym następuje mniej ponętny nokturn (op. 38, nr 5) Sindingowsko-rosyjski i nie wolny od elementów brahmsowskich; „Caprice" jest trzecim z trzech zeszytów, stanowiących op. 39. „Cracovienne" (nr 2) posiada te same cechy, co wspomniany mazurek. Szerszym kołom melomanów przypadnie do gustu miła „**Romance**" (op. 32) *) na skrzypce i fortepian, przeznaczona zapewne dla celów popularnych. Że partya fortepianowa jest opracowana bardzo starannie i że ona właśnie podnosi wartość utworu, jest rzeczą zrozumiałą w kompozycyi muzyka, którego najwłaściwszą dziedziną jest fortepian.

*) Wydawnictwo A. Piwarskiego i Sp.

Stosunkowo mało pieśni tworzył dotychczas p. Friedman. Te zaś, które się ukazały, wskazywały na dar tworzenia w stylu ludowym. — Nowo wydane trzy pieśni op. 39 (nakład S. A. Krzyżanowskiego) i op. 41 („Pięć pieśni w stylu ludowym", nakład A. Piwarskiego i Sp.), potwierdzają nasze poprzednio już uczynione spostrzeżenie. Szczególnie udatną jest pieśń „Żółte listki brzóz" (znany tekst L. Rydla), mimo że kadencye są dosłownie przeniesione z finału najpopularniejszej symfonii Dworzaka. Bez uciekania się do programowości, uderzył p. Friedmann we właściwy nastrój. Uważam tę pieśń za najlepszą z obecnie wydanych. Również pieśń „W wędrówce" (tekst Tetmajera) jest bardzo sympatyczną, choć nie dorównywa pierwszej. P. Friedman harmonizuje swe najbardziej ludowe pieśni na wzór Griega i wogóle Skandynawczyków. Dowodzi tego pierwsza pieśń z op. 41 p. t. „Przestroga". Rzecz ta zajmuje swą prostotą mimo śmielszych harmonij — śmielszych, lecz bardzo trafnych i szczęśliwie obmyślanych. To samo można powiedzieć o pieśni trzeciej z op. 41 („Szumi gaj"). „Trzy łodzie" (słowa H. Wyrzykowskiego) są silną reminiscencyą „Prząśniczki" Moniuszki, ale i ta pieśń posiada bardzo szczęśliwe momenty.

Cykl pieśni Stanisława **Szumowskiego** p. t. „Kwiat ciemny" (nakład A. Piwarskiego i Sp.) do tekstów Mickiewicza, Staffa, Zawistowskiej i samego kompozytora, dowodzi znacznego talentu w zakresie pieśniarstwa. Sposób ujęcia formy muzycznej w stosunku do tekstu, widoczna staranność w przeprowadzeniu psychologicznem, wytworność inwencyi, niekiedy nawet interesującej, wreszcie szczegóły w wyrażaniu myśli; dość znaczna zręczność w partyi instrumentalnej, dają możność wyrażenia kompozytorowi zachęty do doskonalenia się w kierunku technicznym; przy powadze myśli, jaką, zdaje się, ma wrodzoną, osiągnie niewątpliwie piękne rezultaty. Również „Dwie pieśni" (op. 2) p. Stefana **Malinowskiego** (w nakładzie A. Piwarskiego i Sp.) dowodzą talentu, choć nie mogą jeszcze upoważniać do stawiania horoskopów, podobnie jak strona techniczna nie jest jeszcze przypuszczalnie wystarczającym dowodem pewnego „quantum" wiedzy młodziutkiego zapewne kompozytora, mimo że cechuje ją poprawność i chęć zagladnienia w sferę czaru śmielszych harmonij. P. Malinowski jest prawdopodobnie talentem lirycznym. W dalszym rozwoju starać się powinien o unikanie reminiscencyj (pieśń druga przypomina „Pieśń wieczorną" Moniuszki) i zbyt łatwych fraz melodyjnych.

„Trzy pieśni" Henryka **Melcera** (w nakł. A. Piwarskiego i Sp.) należą bez wątpienia do najlepszych, jakie wydano u nas w ubiegłym roku. Jedną z nich p. t. „Trzy siostry" śpiewała z wielkim artyzmem St. Argasińska, wywołując nowe uznanie dla Melcera, jako pieśniarza. Ostatnie pieśni jego są w typie takie same, jak poprzednie do słów R. Dehmla, lecz prostsze i daleko przystępniejsze. Szczególnie piękny wiersz K. Tetmajera „Opłyń mnie, ciemny lesie" znalazł w Melcerze muzycznego tłómacza, umiejącego wyrazić to wszystko w muzyce, co nas łączy z poezyą lasu. Tragiczny liryzm wieje już z pierwszych akordów „Pieśni tęsknoty" (słowa Konopnickiej), najprostszej z tych pieśni, wymagających jednak bardzo muzykalnej wykonawczyni, względnie wykonawcy, niemniej także „akompaniatora". W tych bowiem pieśniach partya instrumentalna nie gra roli służebnicy, lecz jest niejako komentarzem i tekstu i wokalnej treści; ono to przyczynia się do pogłębienia nastroju. Wobec takich możności mają też te pieśni zapewnione w interpretacyi p. Melcera, pani Lange-Wysockiej i p. St. Argasińskiej, należną im uwagę. — Pieśni te zasługują na większą uwagę, niż dotychczas.

„Clou" wydanych w r. 1910 polskich kompozycyj fortepianowych stanowią „**Waryacye**" (op. 3) i „**Sonata**" (op. 8) Karola **Szymanowskiego**, nagrodzona na konkursie zjazdu Chopinowskiego we Lwowie (I nagroda); oby dwie kompozycye wyszły w nakładzie A. Piwarskiego i Sp., grał zaś sonatę dotychczas w Wiedniu, Berlinie i Lipsku oraz w Krakowie, znakomity nasz prof. Jerzy Lalewicz. Kompozycye Szymanowskiego zaliczono u obcych (Niemców) do najlepszych, jakie obecnie powstają w zakresie muzyki fortepianowej. Stąd też inną przykłada się do nich miarę i to, czego w nich nie uznamy za najlepsze, mogłoby być niezmiernie cennem w utworze kompozytora mało lub średnio utalentowanego. Waryacye op. 3. nie dorównują wprawdzie waryacyom op. 10, niemniej jednak posiadają tak wiele wspaniałych ustępów, że nie wahamy się nazwać ich jednem z najwybitniejszych dzieł, jakie wydała „Młoda Polska" w muzyce. Słabych stron niewiele — dotyczących raczej układu całości. Rozdzielenie waryacyi na dwie części, z których pierwsza jest wyłącznie w „moll", druga zaś w „dur", nie odpowiada pojęciu słowa „variatio". Formacye należy przedzielać — niekoniecznie systematycznie, ale z należną rozmaitością, uzasadnioną estetycznem poczuciem. Następnie przejście z „mol" (waryacya VIII, bardzo głęboka i szczerze wstrząsająca) do „dur" (waryacya IX, mająca wszelkie warunki nazwania jej wyrazem rozbawienia i nonszalancyi), jest za nagłe i nie w duchu waryacyi, gdyż łamie wielką linię, której szczytem jest finał, mający u Szymanowskiego cechy „perpetuum mobile" zakończonej ostatniem słowem tego, co nam kompozytor przedtem powiedział. Mimo to każda z waryacyj jest tak bardzo piękną i nacechowaną tak wysoką inwencyą, że stanowi miejscami godną najwybitniejszych twórców. Wszystkie odznaczają się pomysłowością, rozmaitością interesującą i, z kapitalnem odczuciem ducha instrumentu, obmyślaną formą.

wodzi bynajmniej, że będzie ona istniała tak samo w nieskończoność, jako żywe zaprzeczenie wszelkich praw natury. Przeciwnie, świadomość całkowitej niemożliwości dalszego jej istnienia w dzisiejszej postaci, wzrasta stale w samem społeczeństwie rosyjskiem, które też coraz bardziej pod jej wpływem rozdziela się na dwa obozy nieprzejednanie wrogie, ostatecznie skrajne. Środek zaś między niemi zajmuje masa bierna, w ogromnej większości swojej zarówno niewolą, jak rewolucyą zdeprawowana, z której nie wyrasta i nie może wyróść żaden pęd młodego i nowego życia, w której nie może uderzyć źródło siły, niezbędnej do odrodzenia całości.

Słabość nieuleczalna owego środka stanowi potężną siłę obu skrajnych obozów. Rewolucya ze swojemi skrajnościami i reakcya, niezdolna do opanowania swego własnego pędu, stoją naprzeciw siebie jak dwa bezwzględnie wrogie sobie żywioły, jak ogień i woda. Słabość środkowej masy społecznej rosyjskiej sprawia, że nie przedstawia ona dostatecznie silnej powierzchni tarcia, że każda dążność, siłą bezwładności, przybiera tam pęd coraz szybszy i z nieuchronną niemal koniecznością przeistacza się w jakąś lawinę ślepą i bezduszną, która, zamiast ożywienia i odrodzenia, nieść może tylko śmierć i zniszczenie. Ta, dawno już podpatrzona cecha społeczeństwa rosyjskiego, którą jest jego zamiłowanie do maksymalizmu wszelkiego, a pogarda dla rozsądnego minimalizmu, jest właśnie skutkiem tego słabego tarcia we wszelkich dążeniach społecznych narodu rosyjskiego. Rewolucya rosyjska musi dążyć do republiki socyalnej, bo dla mniejszego celu „nie warto“ jej wogóle rozpoczynać. Tryumfująca reakcya sądzi, że dopóty spocząć nie może, dopóki całkowicie nie wypleni nie tylko już rewolucyi, ale nawet opozycyi wszelkiej. Ponieważ zaś nasienie to stale odrasta, przeto nie podobna wyobrazić sobie momentu, w którym rosyjski reakcyonista zdolnym byłby do zrozumienia, że misyę swoją już spełnił.

Pochwycona w wir tych dwóch prądów Rosya dzisiejsza znajduje się niemal w położeniu bez wyjścia. Powrotu do dawnego przedcuszimskiego despotyzmu niema już dla niej. Iść naprzód także nie ma już sił. W jednym i drugim kierunku oczekuje ją przepaść. Wprawdzie postępowcy rosyjscy widzą ją tylko w kierunku reakcyi, ale jest to tylko właściwe im złudzenie optyczne. Wyobraźmy sobie bowiem, że Stołypin istotnie urzeczywistnił zasady manifestu konstytucyjnego w takiej mierze, w jakiej były praktykowane przez pierwsze trzy tygodnie pamiętnego listopada roku 1905. Krok ten wywołałby tylko nowe wrzenie rewolucyjne, nowe anarchiczne dążności, nowy wybuch czerwonego frazesu, któryby zagłuszył wszelki rozumny głos umiarkowania i dojrzałości politycznej. Pierwsza Duma, wolna od żywiołów skrajnie rewolucyjnych, które ją bojkotowały w myśl swoich doktryn, rządzona i kierowana przez wysoko uczonych profesorów, nie miała nic pilniejszego do zrobienia, jak debatowanie nad wnioskiem wywłaszczenia i rozwiązania kwestyi agrarnej w możliwie najbardziej prymitywny, czysto geometryczny sposób. Jakby była wyglądała ta Duma, gdyby zamiast kadetów rządzili w niej rewolucyoniści wszelacy, trudno raczej, niż łatwo sobie wyobrazić.

O konsekwencyach cofnięcia się Rosyi w kierunku wstecznym nie warto się już chyba rozwodzić. Przedrewolucyjny despotyzm jest dzisiaj tak samo niemożliwy, jak przeistoczenie Rosyi w kraj rzeczywistej wolności. Despotyzm ten bowiem opierał swój byt na złudzeniu swej wewnętrznej i zewnętrznej siły. Kiedy złudzenie to znikło — a znikło ono całkowicie i niepowrotnie — nie może być mowy o powrocie do dawnego samowładztwa.

Dokąd więc iść? pytają dzisiaj najprzedniejsze i najjaśniejsze umysły rosyjskie. Pytają z uporem głuchej rozpaczy i nie znajdują odpowiedzi, ponieważ nie może im dać jej ani przeszłość ani teraźniejszość Rosyi. Stanęła ona w martwym punkcie, z którego nie ma sił w żadnym kierunku ruszyć. Istnienie jej obecne jest istnieniem czysto fizycznem, istnieniem rzeczy, przedmiotu, który nie ma władzy stanowienia o sobie. Rosya przestała być żywym organizmem, spełniającym pewne określone funkcye i zdolnym do dalszego rozwoju i stała się — nagim **faktem**. Istnieje ogromny naród, rzucony na niezmiernej przestrzeni ziemi: oto wszystko, co o dzisiejszej Rosyi można powiedzieć.

Straciwszy zdolność terytoryalnego rozszerzania się, straciła ona zarazem podstawę indywidualnego bytu. Znane jest w zoologii żyjątko, złożone z samej plazmy. Wygląda ono jak bezkształtna ciecz biała. Odżywia się zaś poprostu oblewając sobą wszystko, co napotyka na drodze.

Jeżeli jednak natrafi na przeszkodę w tem ciągłem rozlewaniu się, to wysycha i przestaje istnieć. Otóż wszystko przemawia za tem, że Rosya weszła w okres takiego wysychania. Będzie ono naturalnie trwało wieki całe. Nie pozostawi po sobie pustki, ale przeciwnie umożliwi niewątpliwie powstanie nowych, młodych i silnych skupień społecznych, ale nie będą one już dzisiejszą Rosyą, nie będą tem, co dzisiaj myślimy, wymawiając słowo „imperyum rosyjskie“. Widzieliśmy bowiem, że nie może ono ani cofnąć się wstecz, ani postępować naprzód, lecz musi stać. Zastój zaś to śmierć niechybna i nieuchronna.

Powstanie w Jemen.

Kraina Jemen już od kilku miesięcy jest widownią ciągłych powstań, które zresztą są tam ciągle na porządku dziennym, gdyż władza Turcyi nad plemionami tamtejszemi jest do pewnego stopnia tylko nominalną. Jak się zdaje, obecne powstanie należy do najlepiej zorganizowanych. Turcya nie tak prędko zdoła tam przywrócić dawny stan rzeczy.

Jemen znaczy po arabsku „prawa strona“ i jest określeniem krainy, położonej na prawo, to jest na południe od Kaaby, a tworzącej południowo-zachodni róg półwyspu arabskiego pomiędzy Hedżas, Nedżd, Hadramaut i Morzem Czerwonem. Kraina Jemen jest wilajetem tureckim, który obejmuje przestrzeń 200.000 kilometrów kwadratowych (prawie 3 razy tyle co Galicya), zamieszkałą zaledwie przez 750.000 ludzi.

Jemen jest przeważnie wyżyną. Największe wzniesienia znajdują się na zachód od Sany, a na południowym zachodzie są wogóle najwyższe góry całego półwyspu. Nawodnienie jest lepsze, niż w innych częściach Arabii. Nadbrzeżne niziny są bardzo gorące, równie jak środkowa część Jemenu. We wnętrzu padają obfite deszcze w lecie, natomiast ku północy panuje często posucha. Głównem miastem jest **Sana**, zaś najważniejszym portem **Hodeida**. Dla dokładności notujemy, że Mekka leży w prowincyi Hedżas.

Kraina Jemen była najstarszem królestwem arabskiem. W starożytności królestwo to miało nazwę „Arabia felix“ — „Arabia szczęśliwa“. Pod panowanie tureckie dostała się ta część Arabii w r. 1517, a poprzednio była w rękach Persów i Abisyńczyków. W roku 1630 zostali Turcy wypędzeni z Jemenu i zdołali się utrzymać tylko na niektórych punktach wybrzeża. W kwietniu 1872 r. Turcy ponownie zdobyli Jemen, jednakże wykonują tam władzę władzę prawie tylko pozorną.

(Tel. „N. Reformy“.)

Berlin, 21 stycznia.

Według doniesień z Konstantynopola powstanie **w Jemen** przybiera **groźne** rozmiary. Przywodzący powstańcom **Imam** rozporządza 50.000 jeźdźców. Do powstania przyłączyło się 35 szczepów. Turcya zaś ma w Jemenie 30 000 żołnierzy, przeważnie bardzo **zdemoralizowanych**. Całe oddziały wojska tureckiego **przechodzą do powstańców**, i, połączywszy się ze swojemi szczepami, walczą następnie przeciw Turcyi. Zaprowiantowanie wojsk tureckich w Jemenie jest bardzo utrudnione. Prawie wszystkie bowiem transporty żywności wpadają w ręce powstańców.

Jeden z najgroźniejszych przywódców arabskich, Szeik **Idriss**, wezwał wszystkich Arabów do przyłączenia się do powstania, zapowiadając, że każdy Arab, który nie usłucha jego rozkazu, **będzie ścięty**.

Jak słychać, rząd turecki ma wysłać do Jemenu 18 batalionów piechoty z armatami szybkostrzelnemi karabinami maszynowemi.

Miliarderzy.

Współczesna Ameryka, obok wielu innych nieznanych w starej Europie wytworów społeczno-ekonomicznych, wyprodukowała także zgoła już oryginalny i nigdzie dotąd w tak skończonej postaci niespotykany typ społeczny, jakim jest miliarder-filantrop.

Już sam fakt tworzenia się po tamtej stronie Atlantyku olbrzymich fortun pieniężnych, których powstanie i wzrost zdumiewająco potężny trwa rzadko dłużej, aniżeli kilkadziesiąt lat niezmordowanej pracy ich twórcy, jest fenomenem, tem więcej godnym uwagi, że nigdzie indziej poza Stanami Zjednoczonemi w tej mierze nie spotykanym. Cóż dopiero mówić o drugiej nadzwyczajności tego zjawiska, mianowicie o tem, że wszyscy prawie ci wielokrotni milionerzy i zgoła miliarderzy, którzy dorobili się swoich niesłychanych fortun dosłownie — „prawem i lewem“, pracując sami z niepojętym dla Europejczyków wysiłkiem i drugich do takiej pracy zmuszając, bardzo często na starość stają się filantropami znowu na olbrzymią skalę, odpowiadającą w zupełności ich niebywałym majątkom. Socyologia współczesna spotyka się z tego rodzaju typem społecznym po raz pierwszy. Obserwować go może tylko w Ameryce, to też tam powstają najrozmaitsze teorye, mające określić społeczną funkcyę tego „par excellence“ nowożytnego typu.

Pewien niezależny od miliarderów uczony amerykański — a takich jest tam bardzo niewielu — sformułował teoryę, wedle której miliarder jest tylko odmianą nowoczesną średniowiecznego feodata, z tą różnicą, że w przeciwstawieniu do feodalizmu średniowiecznego, skrajnie egoistycznego, jest on feodalizmem dobroczynnym, poczuwającym się do obowiązku troszczenia się o plebejusza, bronienia go przed głodem i rozpaczą, aby w ten sposób usuwać niebezpieczeństwo rewolucyi społecznej. Nie wchodząc w ocenę wartości objektywnej tej teoryi, należy zaznaczyć, że reprezentuje ona pogląd pesymistyczny w przeciwstawieniu do nadmiernie optymistycznych poglądów, które wygłaszają w tej materyi rozmaici, zależni od miliarderów uczeni amerykańscy. Wedle nich, miliarderzy są niemal tworem Opatrzności, która powołała ich do życia jedynie dla dobra — ludzkości. Cokolwiek jednak mówią uczeni, faktem jest, że miliarderzy ci, zdobywszy swoje fortuny nie tylko pracą niesłychaną, ale także ludożerczą wprost bezwzględnością, z jaką dla zysku nie wahają się nigdy narażać na największe nieszczęścia i klęski tysięcy i setek tysięcy ludzi, odczuwają nagle coś jak potrzebę sumienia i serca, aby część bogdaj tych nieużytecznych już dla nich bogactw, oddawać z powrotem społeczeństwu. Jeden z najgłośniejszych filantropów miliarderów, **Carnegie**, wygłosił nawet zdanie, że uważa się za zobowiązanego do rozdania wszystkiego, co zarobił. Ciekawem jeszcze jest i to, że miliarderzy filantropijni, nawet w swej dobroczynnej działalności nie są wolni od względów konkurencyjnych, lecz starają się wzajemnie prześcignąć w liczbie milionów, ofiarowanych na cele publiczne.

Świadkami takiego oryginalnego wyścigu na rekord dobroczynności, mierzonej co prawda tylko na miliony dolarów, byliśmy niedawno, kiedy to nadeszła z Ameryki wiadomość o dwóch olbrzymich zapisach, które jeden po drugim na cele publiczne poczynili dwaj najzacieklejsi konkurenci w dziedzinie filantropii: dobroduszny **Carnegie**, i okrutny **Rockfeller**. Pierwszy champion filantropii, Andrew Carnegie, ofiarował dnia 1 grudnia roku zeszłego ogromną sumę 11,500.000 dolarów to jest 50,000.000 koron, na fundusz światowego pokoju. W sześć dni później ogłosił Jan **Rockfeller**, że taką samą sumę również w listach zastawnych syndykatu stalowego, ofiarowuje na uniwersytet chicagowski. Nikt naturalnie pieniędzy w kieszeniach obu filantropów nie liczył. Powszechną jest jednak opinia, że Rockfeller jest przynajmniej dwa razy bogatszy od Carnegiego. Pierwszego oceniają bowiem na 700 do 1000 milionów dolarów, drugiego zaś „tylko“ na 300 do 500 milionów dolarów. Sumy te jednakowoż łatwiej wymówić, niż pojąć należycie. Jeżeli jednak weźmie się na uwagę, że Carnegie otrzymał od trustu stalowego sumę 304 milionów dolarów w pięcioprocentowych obligacyach stalowych, to można przyjąć, że powyższa ocena jego majątku jest bardzo zbliżoną do prawdy.

Dotychczas Carnegie rozdarował 178,300.000 dolarów, dwa razy zaś bogatszy od niego Rockfeller tylko 133,731.000 czyli o 45 milionów dolarów mniej. Carnegie dąży wyraźnie do rozdarowania swojego majątku, zgodnie z jego zasadą, że wstyd jest umierać bogatym. Przychodzi mu to jednak z trudnością, ponieważ roczny jego dochód w kwocie 20 milionów dolarów to jest 100 milionów koron, jest tak wielki, że rozsądnie go „rozdarować“ jest takąsamą prawie sztuką, jak zarobić...

Na co tedy poszły te olbrzymie darowizny? Rockfeller ofiarował w różnych czasach łączną sumę 53 milionów dolarów na fundusz dla szerzenia oświaty ludowej. Dalej uniwersytetowi w Chicago dał 35 mil., na znakomity jego imienia instytut medycyny eksperymentalnej w Nowym-Yorku 8 milionów, na szkołę medyczną w Chicago 6 milionów, pozostałe zaś 36 milionów dolarów rozdarował rozmaitym instytucyom w części oświatowym, w części zaś religijnym.

Carnegie jest w swoich darowiznach więcej oryginalnym i pomysłowym. Mówiąc o jego fundacyach, wspomnieć należy przedewszystkiem biblioteki, a raczej niezliczone wprost gmachy biblioteczne. Carnegie bowiem z reguły buduje tylko swoim kosztem wspaniałe gmachy, placów zaś pod nie, jakoteż środków uposażenia, mają dostarczyć obdarowane gminy. W pozornej tej niekonsekwencyi tkwi jednak bardzo zdrowa myśl. Oto obdarzona gmina powinna udowodnić, że jej zależy na otrzymaniu biblioteki, że obywatele jej będą z niej korzystać, w przeciwnym bowiem razie, po cóż budować kosztowny gmach! Dalej słynne są dwa specyalne naukowe instytuty, ufundowane przez tego bogacza, mianowicie „Carnegie Instytut“ to jest politechnika w Pittsburgu i drugi, Carnegie Institut, specyalnie dla ścisłych badań matematycznych i przyrodniczych w Waszyngtonie, wyposażony tak, jak żaden uniwersytet europejski.

Zresztą o działalności filantropijnej **Carnegiego** daje najlepsze pojęcie następujący spis jego fundacyj i darowizn:

Biblioteki	52,000.000	dol.
Fundusz pensyjny dla profesorów i uczonych	15,000.000	„
„Carnegie Institute“ w Pittsburgu	18,000.000	„
„Carnegie Institute“ w Waszyngtonie	12,000.000	„
Fundusz pokoju światowego .	10,000.000	„
Uniwersytety szkockie . . .	10.000.000	„
Fundusz dla bohaterów . . .	5,000.000	„
„ pensyjny dla robotników fabryk stalowych „Carnegie Steel Com.“	5,000.000	„
Specyalny fundusz szkocki . .	5,000.000	„
Pałac pokoju w Hadze . . .	1,750.000	„
Gmach Towarzystwa inżynierów	1,300.000	„
Gmach asocyacyi republik amerykańskich	750.000	„
Rozmaite dary dla mniejszych kolegiów naukowych . . .	20,000.000	„
Rozmaite darowizny w Stanach Zjednoczonych	20,000.000	„
Rozmaite darowizny w Europie	2,500.000	„
Razem . . .	178,300.000	dol

Charakterystyczną cechą działalności filantropijnej Carnegiego jest jej indyferentyzm religijny. Na cele rozmaitych sekt i wyznań nie dał on nigdy ani dolara. Wszystkie jego legaty naukowe zawierają bardzo ścisłe klauzule, w których zastrzega on wyraźnie, że fundusze, przez niego ofiarowane, są przeznaczone wyłącznie dla instytucyj i uczonych z religią, jako taką, nie mających nic wspólnego. I tak np. ogromny fundusz pensyjny dla profesorów i uczonych zastrzegł Carnegie wyłącznie dla profesorów bezwyznaniowych uniwersytetów.

Przeciwieństwo jaskrawe stanowi pod względem **Rockfeller**, który każdy swój dar wiąże z jakimś religijnym celem. Tak hojnie wyposażony przez niego uniwersytet chicagowski jest instytucyą czysto sekciarską. Jeżeli jednakowoż chodzi o moralność praktyczną o chrystyanizm pozytywny, czynny, to Carnegie w porównaniu z Rockefellerem jest pełnym zaparcia się apostołem. Najlepszym dowodem, że Rockefeller nawet swoich ziomków przeraża wprost swoją nieludzką bezwzględnością i okrutną chciwością, jest fakt, że mimo tylu darowizn, jest on najbardziej w Ameryce znienawidzonym miliarderem. Setki tysięcy rodzin zawdzięczają mu swoją ruinę. Przekleństwa na jego chłodną i wielką głowę sypią się stanowczo hojniej, niż błogosławieństwa, okupione temi licznemi milionami, które w wyścigu z Carnegiem rozdarował w ostatnich latach.

Z prasy polskiej.

Rzecz ciekawa! Narodowi demokraci zamiast cieszyć się, że ziściły się ich marzenia i że jako partya „par excellence“ do rządów dojrzała, weszli w okres piastowania władzy. zdobywszy dla swojego przedstawiciela tekę ministra skarbu, przechodzą nad tym faktem zbyt obojętnie do porządku dziennego, a każą nam żałować, że dr Głąbiński przestał być prezesem Koła polskiego. Ha! Przykra to historya, ale jeśli ekse. Głąbiński z dokonanym, a z góry przewidzianym faktem się pogodził, to nam nie pozostaje nic innego, jak tylko nowemu prezesowi zapewnić powagę na zewnątrz, a poparcie grup poselskich wewnątrz Koła.

Tymczasem organ narodowej demokracyi, zamiast pracować wraz z całą prasą polską nad wzmocnieniem solidarności Koła, skupionego pod nowym prezesem, zamiast rzucić zasłonę na przeszłość, aby wytworzyć lepszy nastrój na przyszłość, koniecznie stara się odszukać wszystkie momenty drażniące, i rzuca je na ekran Koła polskiego. Wczoraj usiłowania takie zdradziła redakcya „Słowa Polskiego“, dzisiaj w jej ślady wstępuje wiedeński korespondent tego dziennika (A.), pisząc:

Nowy prezes Koła polskiego dr Łazarski, działacz, znany z odwagi cywilnej i z dążeń prawdziwie obywatelskich, może śmiało powiedzieć, że stoi za nim całe Koło polskie. Dodaje mu to więc od pierwszej chwili jego prezesury wielkiej powagi i wielkiej siły. Złożył on też na samym wstępie podczas podziękowania za wybór dowód istotnego zrozumienia prawdziwej sytuacyi wewnętrznej w Kole, dziękując swojemu poprzednikowi, dr Głąbińskiemu, za pracę na stanowisku prezesa Koła.

„Droga, którą pójdzie dr Łazarski jako prezes, będzie niejednokrotnie bardzo trudną zawsze ciernistą. Ale on wie o tem doskonale, że owych trudności i owych cierni byłoby jeszcze więcej, gdyby poprzednio tą samą drogą nie szedł pierwszy (?) prezes demokratyczny, dr Stanisław Głąbiński. On to dla swoich następców ranił sobie ręce, wyrywając z ziemi twardej krzemienie ostre i ciernie spiczaste. Mało kto wie, ile burz wewnętrznych, ile cierpień zaznał dzisiejszy minister kolejowy na stanowisku prezesa Koła polskiego, widząc, iż nie obcy, lecz właśni jego rodacy z zaciekłości partyjnej i z egoizmu osobistego przypuszczali ataki namiętne do nawy Koła polskiego bez względu na niebezpieczeństwo jej potrzaskania i zatopienia.

„Koło polskie będzie miało bez wątpienia jeszcze wielu prezesów bardzo mądrych i bardzo prawych. Ale zawsze powinna wśród nich żyć pamięć o prezesie dr. Stanisławie Głąbińskim, jako o tym, który wśród warunków zupełnie nowych i niesłychanie trudnych z talentem, z przezornością i z zaparciem własnych bolów umiał w ciągu lat trzech prowadzić Koło polskie bez szwanku do coraz to lepszych rezultatów politycznych“.

Nie chcemy rozmazywać spraw, należących do bardzo bliskiej przeszłości, i dlatego dorobienie komentarza do tych wywodów korespondenta „Słowa Polskiego“ zostawiamy politycznie myślącemu czytelnikowi. Przypominamy tylko, że jeżeli eksc. Głąbiński nie był ostatnim demokratycznym prezesem Koła, to nie był także pierwszym. Byli przed nim i w kraju i na stanowisku prezesa Koła niepodejrzanej wody politycznej demokraci. A kiedy już o korespondencie wiedeńskim „Słowa Polskiego“ mowa, parę słów poświęcić musimy apologii posła **Starzyńskiego**, zamieszczonej w „Korespondencyi Wiedeńskiej“ (nr 3), podpisywanej przez p. Adama Nowickiego, jako wydawcę. Wyliczywszy wszystkie zasługi obecnego referenta komisyi wyborczej, zasługi, rzekomo idei demokratycznej wyświadczone, zapewnia „Korespondencya“, że poseł Starzyński „nie szukał w służbie publicznej ani karyery, ani fortuny“, ale należy do konserwatystów, którzy służą „wolności obywatelskiej“ daleko skuteczniej od niejednego demokraty.

O pojęcie „wolności obywatelskiej“, której szermierzem „Korespondencya“ pasowała p. Starzyńskiego, nie będziemy się spierać z jej redakcyą, bo różnice między nami i nią w poglądach na tę kwestyę są zasadnicze. Konserwatystom też zostawiamy rozstrzygnięcie kwestyi, czy właśnie pos. Starzyński jest w ich obozie niedościgniowym wzorem „patryotyzmu“ czystości, do łzy podobnej (wyrażenia „Korespondencyi“) i abnegacyi do karyery i fortuny.

Pójdziemy dalej. Nie wypominamy pos. Starzyńskiemu ani tego, że jest „Verwaltungsrathem“ w „Schodnicy“, operującej obcym kapitałem, co zapewnia mu 6 do 8 tysięcy koron rocznie za niezbyt chyba wyczerpującą czynność, ani 7200 kor. wynoszącej płacy wiceprezydenta Izby poselskiej, bo oczywiście nie jest to jeszcze szukaniem „fortuny“. Ale niechże

---

samego wirtuozostwa. Jestto — jak Niemcy zwykli mówić — „Inhaltsmusik“ w przeciwieństwie do „Klangmusik“. Szymanowski godzi jedno z drugiem, nigdy nie stara się być efektownym, popularnym, wdzięcznym lub miłym. Pisze muzykę i natchnioną i pełną „esprit“.

W zupełnie inny świat przenosi nas jego fortepianowa sonata (c-moll, op. 8), rzecz niezwykłej wartości, równie trudna, jak piękna. Kto, mając lat 21, napisze takie dzieło, ten nie jest już tylko talentem. Upłynęło lat... 6 od powstania dzieła, które wyprzedza stan pojęć muzycznych u nas o lat wiele... W budowie sonaty widać wzory klasyczne, prawdopodobnie ostatnie sonaty Beethovena. Że 21-letni kompozytor nie mógł być wolnym od wpływów, nie dziwi nikogo. Harmonie Wagnerowskie i pewne stylistyczne cechy faktury fortepianowej Chopina i Liszta, przetopił Szymanowski w swej bujnej a wytwornej fantazyi i dał dzieło „aus einem Guss“, jednolite pod każdym względem. Nie mało przyczynia się do tego piękne już wówczas, tematyczne opracowanie i wybitnie dobra szata polifoniczna. Charakter całego dzieła — wyjąwszy menuet — jest bohaterski. W ostatniej części znajdziemy tematy godne „Zaratustry“ i „Życia bohatera“ R. Straussa.

Kończy sonatę fuga, wyprowadzona szeroko i kunsztownie; fuga — a jednak ileż w niej poezyi i natchnienia. Szymanowski jest u nas jedynym kompozytorem, któremu styl ścisły (kontrapunktyczny) nie obcina skrzydeł górnego lotu. Dzieło to, pełne treści bardzo pięknej i bardzo wybitnej co do myśli, wyborne w formie mimo pewnych licencyj, dzieło przynoszące muzyce polskiej prawdziwy zaszczyt. Entuzyazm, jakiego byliśmy świadkami po „Anhellim“ Różyckiego mówi więcej, niż wszystko inne...

Dr Adolf Chybiński.

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

MŚCICIELE.

15 (Ciąg dalszy.)

Dzień chrztu synka państwa Jaworskich był dniem uroczystym nie tylko dla jego rodziców, ale i dla wszystkich mieszkańców wsi, złączonych z dworem wspólną pracą i oczekiwaniem lepszej doli.

Pani Helena z niewysłowioną radością przyjęła współudział w obowiązkach, które lekarz im powierzył, a gdy pan Jan zapytał: czy się zgadza? — odpowiedziała, że czuje się tak szczęśliwą, jak wówczas, kiedy przyjęła od niego pierwszą różę.

— Ona mi dała świadomość piękności tego świata, a spełniając wolę doktora, zapoznam się z obowiązkami dla kraju, o których miałam tylko słabe pojęcie, zajęta wyłącznie swemi smutkami.

— Bez żadnej pociechy? — przymówił się pan Jan.

Helena zaś co tchu odpowiedziała:

— O były i pociechy, i przyjemności, i rozkosze...

Pocałunkiem gorącym, sto razy powtórzonym, stwierdziła swoje wyznanie.

Ojciec Onufry zgodził się nareszcie na libertyna, obiecał w niedzielę ogłosić sąsiadom z pod strzechy, że nowy sługa przybędzie Kościołowi katolickiemu, więc może i sąsiedzi wezmą udział w tej uroczystości, na co zasłużyli państwo Jaworscy.

Lud przemowy wysłuchał, potem postanowił jednomyślnie iść za radą księdza dobrodzieja.

Na cmentarzu państwo Jaworscy oczekiwali sąsiadów z zaproszeniem.

Kilka dni pozostało do terminu uroczystości, którego nie można było opóźnić, bo doktor Paweł dał znać, że już zastępca jego przybył- „trąbka wojenna już zagrała, a ja jedną nogę trzymam w strzemieniu“.

List doktora czytała głośno pani Helena, w obecności proboszcza, który aż dwa razy sięgnął do tabakierki i zażywszy dwie piramidalne szczypty, rzekł rozczulony:

— Jak mi Bóg miły, gotów jestem tego libertyna jeszcze pokochać. W tym chuderlaku cichym, zajętym tylko oglądaniem języków i zapisywaniem oleju rycinowego, z przeproszeniem szanownej kolatorki, krew żołnierska kipi.

— Wziął ją po ojcu — wtrącił pan Jan.

— Po świętej pamięci ojcu Bonieckim, o którym i ja piękne rzeczy słyszałem... Jak to on umie gadać!... „trąbka wojenna już zagrała, jedną nogę trzymam w strzemieniu...“ a niech cię!... — zakończył ojciec Onufry i machnął ręką z uciechy, że jego libertyn obudził w nim młodociane wspomnienia.

Krył je na dnie pokornego serca, w którem wszystkie kwiaty już powiędły, prócz kwiatu nadziei...

— Ale niech sobie nie pochlebia, że się na jego koncept zgodzę i z synka waszego zrobię Sardanapala — mówił dalej. — Jemu się zdaje, że święty patron to pierwszy lepszy kum, z którym i upić się można.

Gdy proboszcz śmiał się ze swego konceptu, myśląc, że mu się doskonale udał, pani Helena porozumiawszy się spojrzeniem z mężem, poprosiła, aby patrona wybrał sam ksiądz proboszcz.

Prośba ta podobała się starcowi, bo odpowiedział po chwilowym namyśle:

— Co prawda, to znam się lepiej na świętych, niż wy, moi kochani... Często zaglądam do nieba, upatrując sobie ścieżkę, którąbym się mógł wcisnąć ukradkiem do ich mieszkania, jeśli mi grzechy zamkną drzwi przed nosem... Więc mogę was zapewnić, że wszyscy święci sobie równi, każdy patron otoczy nas opieką, jeśli życiem zasłużymy na nią... ale patron rodak zna najlepiej nasze grzechy i zasługi, bliższą mu jest Polska, niż inne kraje, głęboko ma w sercu jej męczeństwa, skrupulatniej liczy nasze łzy i w taki sposób dokumentny przedstawi je Najwyższemu, że Ten ulituje się i powie: „Już czas dać im przebaczenie i zwycięstwo“! Tego nie uczyni tak dobrze ani hiszpan, naprzykład, ani Włoch, albo Moskal.

Przy wspomnieniu Moskala, ksiądz Onufry nieznacznie strzepnął palcami, a na ustach zatrzymał jakiś niepiękny wyraz, który miał mu się już wymknąć.

Dzień uroczysty nadszedł, wszystkie przygotowania ukończono, nie przygotowania kościelne, bo te są od wieków ukończone dla tych, którzy pragną z nich korzystać, ale upiększające zewnętrznie ceremoniał i będące zarazem dowodem życzliwości służby i włościan sąsiadów.

Oni własnem staraniem uporządkowali drogę, wiodącą z dworu do kościoła, oni ją tatarakiem i innem pachnącem zielem wymościli, do kościoła nanieśli gałęzi liściastych i obstawili niemi cały przedsionek kościelny — suto, niby Zielone Świątki; oni dobrali pary chrzestne; doktorowi, którego łaski nieraz doświadczali, dali na kumę najurodziwszą z całej wsi, zarazem najskromniejszą dziewczynę; za niemi miał stanąć gospodarz najstarszy z gromady ze swoją kobietą, także najsędziwszą, dalej wszyscy co do jednego.

Z czworaków również wyszli wszyscy, służba domowa nie odstępowała ani na krok swego panicza, a między nią byli ciężko pokrzywdzeni bez własnej winy: pani Wrońska straciła dwóch walecznych synów; stróż Marcin stracił nogę na wojnie nie za swoje; klucznicy zabrano narzeczonego w wigilię ślubu; Jędrek, parobek na posyłki, stracił przednie zęby i miał twarz wykrzywioną nie z zawiania, ale z tego, że się upierał przy pięknej chorągwi, niesionej podczas procesyi w Boże Ciało.

Wszyscy pragnęli pokumać się z państwem, więc i dzieci uczepiły się spodnic matek, starsze zaś stanęły korowodem, wystrojone odświętnie, z gałązkami kwitnącej wierzbiny, któremi miały powiewać w drodze powrotnej z kościoła do dworu i śpiewać pieśń radosną na znak dany przez organistę, który chciał się także do uświetnienia swym talentem przysłużyć.

Wszystkie chaty opustoszały, ale dziedziniec przed domem się zapełnił. Brakowało tylko doktora. I ten zjawił się nareszcie, punktualny co do minuty.

Nie dojeżdżając do dworu, wyskoczył z bryczki; zdziwiony tłumem, szedł ku niemu krokiem powolnym, wpatrzony w obrazek żywy, który miał przed sobą. Usta mu drgały jak promienie słoneczne na sukmanach i różnobarwnych strojach dziewcząt i matron.

Patrzał, patrzał, przecierał oczy, a gdy zbliżył się do dworu, gromada go powitała „Pochwalonym“, lecz on nie był w możności odpowiedzieć, tylko przypadł ustami do ręki pani Heleny i pocałunkiem wzruszenie swoje opanował.

Kiedy orszak stanął w kruchcie, ksiądz Onufry powitał go wspomnieniem, poświęconem tym wszystkim, którzy pogaństwo swoje w parafialnej chrzcielnicy utopili. (C. d. n.)

znowu „Korespondencya“ nie stawia posła Starzyńskiego, jako niedościgniony wzór działacza obywatelskiego, bo obóz konserwatywny dostarczyć może także innych polityków, którzy mają prawo żądać, aby ich przynajmniej na równi z posłem Starzyńskim postawiono.

Musimy ująć się za obozem konserwatywnym.

Powitanie.

O ciemne świerki, jodły i sosny
Ojczystych moich stron!
Powracam do was z krainy wiosny,
Gdzie pomarańcza teraz dojrzewa,
Gdzie palma daje plon.

Jeszcze w mej duszy smętny hymn śpiewa
Ostatnia z morskich fal.
Jeszcze mi szumią te cudne drzewa,
Co do piramid świeżo nas wiodły,
Rozstania kojąc żal.

Gdy oto wasze słyszę znów modły,
Widzę wasz świeży śnieg —
I z rozrzewnieniem witam was, jodły,
Witam was, świerki, witam was, sosny,
Powracający zbieg...

Choć kołysały mnie morskie fale,
Pieściły palmy wzrok,
Obraz wasz w duszy ścigał mnie stale,
I teraz znowu witam radosny
Wasz miły sercu mrok.

I już mniej żal mi Nilu wybrzeży,
Przybranych w gaje palm,
Odkąd mnie doszedł wasz powiew świeży,
A w nim — za Ziemię, za Ziemię naszą
Wasz nieustanny psalm.

Już bohaterów błysły mogiły,
Widzę już Kraków mój!
Nowe do duszy wpływają siły...
Zdrowie twe, Ziemio, wody twej czaszą,
W niej — nowy życia zdrój!

Władysław Bukowiński.

12 stycznia 1911 roku.

Kronika.

Kraków, 21 stycznia.

Pogoda. Tegoroczna zima znajduje się w ciągłej niezgodzie z urzędowemi prognozami meteorologicznemi. Centralnej stacyi meteorologicznej w Wiedniu nie można z tego powodu czynić zarzutu, gdyż materyał spostrzeżeń meteorologicznych, którym dotąd rozporządzają stacye, jest za mały, ażeby na jego podstawie snuć można wnioski, mające większe prawdopodobieństwo spełnienia się. Tę okoliczność przed kilku laty wyraźnie zaznaczyła centralna stacya w Wiedniu, kiedy urządziła codzienne telegraficzne rozsyłania prognoz meteorologicznych dla całego państwa. Mimo to z reguły sprawdza się przeszło 80 procent przepowiedni.

Tego roku widocznie spada na nas 20 procent niesprawdzających się prognoz. Przepowiadano powszechnie, że się zima ustaliła, a tymczasem po kilku dniach mroźnej pogody mamy zupełną odwilż i błoto jesienne przy 3—5 stopniach ciepła. Brniemy w błocie, mimo, że zakład czyszczenia miasta usilnie pracuje nad oczyszczaniem ulic. Bardzo pożądanem było wysypanie piaskiem alei plant, przez które nie można obecnie przejść bez obawy, że do kaloszy wciśnie się błoto. Asfaltowany bulwar, który tworzą ulice, Kolejowa, Basztowa i Dunajewskiego, jest ogromnie oślizły i konie nawet ostro kute, przewracają się na nim często. Dzisiaj rano około godz. 9 przewrócił się u wylotu ulicy Pańskiej koń, zaprzęgony do wózka pocztowego, rozwożącego posyłki pocztowe. Dopiero po odprzężeniu podwójnego dyszla zdołano postawić na nogach konia, który przy upadku nie doznał żadnego szwanku.

Oczywiście oczekiwania licznych gałęzi przemysłu, że wreszcie utworzy się lód, zawiodły ponownie i kto wie, czy znowu tego roku nie będziemy cierpieć na brak lodu naturalnego. Wprawdzie zima dobiegła dopiero do połowy, ale z reguły można liczyć tylko jeszcze na luty, gdyż marzec odznacza się zawsze kapryśną pogodą. Oczywiście i te przypuszczenia mogą się nie sprawdzić.

Depeszę gratulacyjną wysłał prezydent miasta dr Leo do dra St. Łazarskiego z okazyi jego wyboru na prezesa Koła polskiego. Dr Łazarski nadesłał w odpowiedzi telegraficzne podziękowanie.

Z sali koncertowej. Koncert popularny Towarzystwa muzycznego w Krakowie zgromadził wczoraj liczną publiczność w sali Starego teatru, dając tem dowód, że idea urządzania wieczorów muzycznych za przystępniejsze niż zwykle ceny biletów jest szczęśliwa i że słuchaczów zamiłowanych zwłaszcza do muzyki symfonicznej można zwabić do sali nawet w czasie zabójczej konkurencyi karnawału. Program był wykonany na ogół bardzo artystycznie, orkiestralne produkcye nawet uwidoczniały większy niż dotychczas stopień zgrania się, większą wrażliwość na rozkaz pałeczki p. Nowowiejskiego. Powtórzone z poprzednich koncertów Symfonia 4 Brahmsa i „Odwieczne pieśni“ Karłowicza utrzymywały audytoryum w nieustającem wzniosłem napięciu.

Chór Towarzystwa muzycznego zaprodukował prześliczne „Improperia“ Palestriny i „Crucifixus“ Lottiego z dobrą dynamiką, cieniując efekty sprawnie i niezawodnie. Prócz popisów zbiorowych słuchacze znaleźli prawdziwie artystyczną satysfakcyę, może zupełnie bez cienia zarzutu, w śpiewie p. Wandy Hendrichówny, artystki opery poznańskiej. Niezwykle piękny głos, ujęty w karby rzadkiej umiejętności i muzykalności wywarł wrażenie, jakiem poszczycić się mogą pierwszorzędni tylko wykonawcy sztuki śpiewaczej. Zarówno pieśni polskie: Szymanowskiego „Łabędź“ i „Boska posłanka“ Nowowiejskiego, jak i efektowna arya z „Madame Butterfly“ Pucciniego znalazły interpretacyę skończoną pod każdym względem, i wokalnym i duchowym. *B. W.*

Muzyka kościelna. W niedzielę w kościele św. Anny będą wykonane następujące utwory: „Kolędy“ B. Raczyńskiego na chór mieszany, „Pieśń na Boże Narodzenie“ Z. Noskowskiego i „Vierge à la crêche“ Cesara Franka. W wykonaniu biorą udział pp.: J. Różycka, J. Rejterowska i p. Stanisław Bursa. W czasie sumy będzie zbierana składka na rzech ochronek popołudniowych „Koła panien“.

Chór Towarzystwa muzycznego odśpiewa w niedzielę, dnia 22 b. m. o godzinie 12 w południe w kościele N. P. Maryi kolędy. Dyrektor Feliks Nowowiejski odegra na organach: a) Reger: „Praeludyum G-mol“. b) Buxtehudy: „Pastorałka F-dur“. c) Nowowiejski: „Boże Narodzenie na Ukrainie“ (manuskrypt).

Restauracya kościoła. Z miasta donoszą nam: W niedzielę, 22 b. m. w kościele Bonifratrów w Krakowie, przypada uroczystość odpustowa Św. Rodziny, która wobec restauracyi kościoła, ograniczy się do odprawienie o godz. 8 rano wotywy, a o 10 godz. cichej mszy św.

Z Towarzystwa muzycznego. Popis uczniów konserwatoryum odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. w sali Starego teatru (plac Szczepański l. 1). Program obejmuje między innemi Koncert Bacha na trzy fortepiany z tow. orkiestry, Koncert Torellego na 2 skrzypiec z orkiestrą, Rondo Chopina na 2 fortepiany, Bethovena Sonata op. 53 oraz utwory Schumanna, Brahmsa, Głazunowa, Klengla i t. p. — Bilety po 1 koronie za krzesło na salę, a 60 hal. za krzesło na galeryę. Dla uczniów konserwatoryum wydaje kancelarya w godzinach urzędowych bezpłatne bilety.

Wieczór francuskiej pieśni satyrycznej, urządzony wczoraj w małej sali Grand Hotelu zgromadził doborową publiczność, która z zajęciem słuchała recytacyi p. André Gila. Paryzki ten poeta i „conférencier“ wypowiedział, na pół śpiewając na pół deklamując przy wtórze fortepianu szereg utworów poetycznych satyr, humoresek i epigramatów. Niektóre z tych utworów, znane już stałym gościom Paryża, tem milej brzmiały nad Wisłą, z całym swym rasowym kolorytem i dowcipem. Najwięcej siły wyrazu i finezyi p. André Gil włożył w „Naissance de prince“ na temat króla Alfonsa, „Dernier Adrieu“, „Le reve de Drummont“ i „Podróż Piotra Loti'ego do Stambułu“. Szczególnie podobały się mocno oklaskiwane były „Les types de femmes“, szereg charakterystyk dosadnych, zwięzłych i pełnych lepszego sentymentu, a owianych szczerem paryzkiem tchnieniem.

Kopiowanie obrazów. Z dyrekcyi Muzeum narodowego komunikują nam: W „Nowej Reformie“ 19 b. m. ukazał się artykuł, w którym autor utyskuje na trudności stawiane „w ostatnich czasach“ ze strony dyrekcyi Muzeum artystom, pragnącym kopiować obrazy galeryi narodowej. Ktokolwiek zetknął się bliżej z zarządem Muzeum, wie z doświadczenia, że wszelkie, nawet daleko idące życzenia stron bywają najchętniej uwzględniane, o ile tylko spełnienie ich leży w mocy dyrekcyi lub nie wychodzi na niekorzyść publiczności albo zbiorów. Otóż w danym wypadku zniewolony jestem zaznaczyć, że wobec bezprzykładnej wprost ciasnoty w Muzeum, dochodzącej do tego, iż dzieła sztuki wystawione są na stojących luzem pośród sali i między chodnikami sztalugach, wprowadzanie dalszych sztalug przez kopiujących równałoby się zastawieniu wolnych przejść, na co ani zarząd Muzeum, ani opłacająca wstępy publiczność zgodzić się nie może. Jest rzeczą niewątpliwie przykrą, gdy odnośnie do jednego lub drugiego dzieła sztuki, a to zależnie od jego pomieszczenia w sali, zarząd Muzeum zniewolony jest obecnie odmawiać zezwolenia na kopiowanie, ale tego się uniknąć nie da. Bywały zresztą słuszne żale publiczności, że musi lawirować wśród sztalug, a czasem wynosić na swojej odzieży plamy świeżych farb olejnych. Lokal Muzeum w Sukiennicach nie pozwala na urządzenie oddzielnej dla kopistów pracowni i dlatego zarząd Muzeum, wszelkie względy mając na oku, musi zachować sobie w ostatnich czasach wolną rękę co do przyzwolenia lub odmowy zgłaszającym się artystom. Sytuacyę tę stworzyła ciasnota lokalu, za którą dyrekcya Muzeum nie ponosi odpowiedzialności. Stosunki te zmienią się dopiero na Wawelu, gdzie przy planowanym obecnie rozkładzie sal uwzględniono pracownię dla kopistów.

Program jutrzejszego uroczystego wieczoru ku uczczeniu 48 rocznicy powstania styczniowego w Sokole krakowskim jest następujący: 1. Polonez, odegra orkiestra amatorska Sokoła; 2. Przemówienie, wygłosi prof. uniw. dr W. Czermak; 3. Golterman: Andante h-mol i Pieśń, odegra prof. B. Kopystyński; 4. Thomas: Znasz ten kraj, odśpiewa p. H. Miętkówna; 5. Moniuszko: Dwie Pieśni: a) Postój piękna gołąbeczko b) Przylecieli Sokołowie, odśpiewa chór mieszany; 6. Potpouri z Pieśni Polskich, odegra orkiestra amatorska Sokoła; 7. Deklamacya, wygłosi prof. A. Lekszycki; 8. Niewiadomski: Dwie Pieśni: a) Otwórz Janku, b) Między nami nic nie było, odśpiewa p. H. Miętkówna; 9. a) Renard: Kołysanka, b) Boisett: Bolero, odegra prof. B. Kopystyński; 10. a) Smolnicki: Hasło, b) Gall: Pieśń, odśpiewa chór męski Sokoła.

Z teatru miejskiego. „Wolny związek“ Fuldy dany będzie po raz wtóry jutro wieczorem. W poniedziałek — „Makbet“ po cenach popularnych. W środę dana będzie piękna baśń Zygmunta Sarneckiego: „Szklana góra“; przedstawienie to rozpocznie się o godz. 6 wieczorem, aby dać możność ujrzenia sztuki i widzom młodocianym. W próbach komedya Wilhelma Feldmana: „My artyści!“

Z uniwersytetu ludowego. Dzisiejszy odczyt dr Bolesława Limanowskiego (sala Muzeum 7 w.) zapowiada się niezwykle interesująco. Sędziwy badacz, który brał czynny udział w przygotowaniu postania 1863 roku opowie, o tych przygotowaniach, o nastroju społeczeństwa przed wybuchem powstania styczniowego. Będzie to bezpośrednie echo tej epoki „górnej i chmurnej“.

Gdzie żyjemy? Odnośnie do notatki umieszczonej pod powyższym tytułem w środowym numerze naszego pisma w przykrej sprawie odmówienia polskiego protokułu w tut. sądzie kraj. p. H. wyjaśniamy, że protokolantem w tej sprawie nie był p. dr Silbiger, lecz p. dr Adolf Meth, praktykant sądowy. Temsamem załatwiamy sprostowania, które w tej sprawie otrzyliśmy.

Nowe zrzeszenie krawców. Założone niedawno „Stowarzyszenie składu przyborów krawieckich“, odbyło dnia 15 b. m. w sali Muzeum technicznego zebranie, na którem przy licznym udziale majstrów krawieckich dyrektor Muzeum, p. Till, wykazywał dobitnie potrzebę stowarzyszenia dla naszych majstrów, przyrzekając podjąć starania o poparcie u władz krajowych i państwowych. Wielu obecnych zapisało się do stowarzyszenia i złożyło udziały. Udział wynosi 30 kor., członkami mogą być i niekrawcy. Skarbnikiem jest p. Głowski (Rynek 9), u którego można zapisywać się na członków i składać udziały. Jest nadzieja, że ogół naszych majstrów krawieckich w swym własnym interesie przystąpi do stowarzyszenia, które w najbliższym czasie otworzy swój sklep z przyborami krawieckiemi.

Wesoły strzelec. Wczoraj popołudniu 26-letni Floryan Hampel, zamieszkały na Rydlówce w Podgórzu, wynajął dorożkę i, jeżdżąc po mieście, strzelał do okien domów z rewolweru. Strzały wywołały ogromny popłoch wśród mieszkańców, a wezwana policya miejska rozpoczęła pościg za wesołym strzelcem. Wreszcie zatrzymała policya Hampela, który strzelił jeszcze raz do policyanta, lecz nabój był ślepy. Skrępowano Hampela i odstawiono do aresztów miejskich.

Wesoła panienka. Jak donosiliśmy przed kilku dniami zabawiał się p. F. P. w pewnej restauracyi w towarzystwie nieznanej kobiety, która mu skradła podczas wesołej pogawędki pierścień wartości 140 kor i portmonetkę z 40 koronami. Jako sprawczynię tej kradzieży aresztowano wczoraj 16-letnią Józefę Kapera.

Rabunek na ulicy. Wczoraj aresztowano 29-letniego Jana Lenczowskiego, murarza przybyłego podobno z Zakopanego, który na plantach obok ul. Poselskiej napadłszy na Józefa Fujawę, palacza kolejowego, wyrwał mu zegarek srebrny z łańcuszkiem i portmonetkę z pieniędzmi.

Włamanie. Do sklepu Dawida Kornblüta przy ulicy Józefa l. 2, włamali się dzisiaj nieznani sprawcy i splądrowawszy cały sklep, zabrali towaru wartości kilkudziesięciu koron.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Dzisiejszej nocy zgłosił się na stacyę ratunkową 19-letni Jan Kozłowski z Prądnika Czerwonego, który wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, przestrzelił sobie z rewolweru dwa palce u lewej ręki.

Z kraju.

Smierć pod kołami pociągu. Z Cieszyna donoszą: Na stacyi Podobora pod Cieszynem zdarzył się onegdaj przykry wypadek. Dziewczyna pewna, chcąc wrzucić list do wozu pocztowego przy pociągu osobowym, weszła na tor kolejowy. Nagle lokomotywa, stojąca obok, ruszyła z miejsca i zmiażdżyła nieszczęśliwą.

Teroryzm Niemców. Niemiecki „Volksrat“ w Cieszynie, składający się przeważnie z rozmaitych urzędników państwowych i gminnych, teroryzuje kupców i przemysłowców cieszyńskich. Rozesłał mianowicie do wszystkich kupców, którzy, obok niemieckiej firmy sklepowej, mają także napis polski, wezwanie, aby polskie napisy usunęli i grozi im w sposób nieokreślony na wypadek, gdyby tego nie uczynili. Jest to ze strony niemieckiej agitacya, obliczona na szkodę kupców, z drugiej strony jest to zarazem prowokacya polskiej ludności. — Ludność polska tam tylko powinna kupować, gdzie są napisy polskie.

Z życia Polonii w Witkowicach. Ciężkie jest życie polskiego ludu na kresach śląsko-morawskich. Ekonomicznie wyzyskiwani, jako robotnicy, nadto pod względem narodowym narażeni są na prześladowania. Najbardziej prześladowanie to daje się im uczuć w Witkowicach, gdzie są narażeni na ustawiczny teror niemiecki. Przy obecnych spisach dzięki agitacyi i presyi urzędników huty żelaza w Witkowicach prawie wszyscy zależni robotnicy zapisać się musieli za Niemców. Wynik spisu będzie dla nas skutkiem tego fatalny, chociaż tutaj żyje 7000 Polaków.

W takich ciężkich czasach mieliśmy tutaj jaśniejsze chwile podczas świąt Bożego Narodzenia. Oto w drugie święto przyjechał z Krakowa ksiądz Piechnik, odprawił mszę dla ludności polskiej, wygłosił kazanie polskie, popołudniu wziął udział w uroczystości wspólnego opłatka i zagnał nas do walki. do wytrwania. Ks. Piechnik przywiózł ze sobą to ciepło serdeczne i serce szlachetne, które nie pozwala wątpić ani rozpaczać, jeno nakazuje pracować i walczyć. *Wasz.*

Teatr Związku artystów polskich w Galicyi wyjeżdża w dniu 23 b. m. z Krakowa, gdzie przez dłuższy czas opracowywano repertuar na prowincyę. Zaczyna od Tarnowa.

Tarnów: 23 b. m. daną będzie z udziałem p. Jana Nowackiego, artysty dramatu i reżysera teatru miejskiego we Lwowie, głośna sensacyjna nowość, nie schodząca z repertuaru scen stołecznych „Złoty wiek rycerstwa“, żart sceniczny w 3 aktach Karola Marlowe'; 24 b. m. z p. Józefem Chmielińskim, artystą dramatu i reżyserem teatru miejskiego we Lwowie w roli tytułowej: „Wielki Fryderyk“, sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego.

Jarosław: 25 b. m. „Złoty wiek rycerstwa“ z udziałem p. Nowackiego.

Rzeszów: 26 b. m. „Wielki Fryderyk“ z udz. p. Chmielińskiego.

Jarosław: 27 b. m. „Wielki Fryderyk“. — W opracowaniu „Peer Gynt“ H. Ibsena z p. Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

Nowy Sącz. (Aura a narciarze. Przedstawienie. Bal w ratuszu. Szkoła gospodyń).

U nas od dłuższego czasu czas okropny. Ot jakby wymarzony dla wszelkiego gatunku melancholików, pesymistów i samobójców. Deszcz chlapie od kilku dni i wywołuje u tutejszych narciarzy i saneczkarzy wielkie niezadowelenie. Bo też rzeczywiście tej zimy dostali śniegu — jakby na powąchanie. A sport narciarski i saneczkowy zyskuje i u nas coraz więcej zwolenników.

Dnia 14 b. m. odbył się w sali ratuszowej bal kawalerski, z którego czysty dochód przeznaczony ma być na cel dobroczynny. Bal ten udał się wyśmienicie. Do kadryla stanęło stokilkadziesiąt par.

Przedwczoraj zjechała tu grupa teatralna z p. Adwentowiczem. Dano „Upiory“ Ibsena. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Szkoda, że nas tylko jednem uraczono.

Komisya wykonawcza budowy szkoły gospodyń wiejskich odbyła narady wspólnie z reprezentacyą powiatu. Przyjęto kosztorys domu do kwoty 54.000; przejrzano i przyjęto plany budynków, przedłożone przez architekta p. Wojtygę; przyjęto koszt utrzymania szkoły i konserwacyi rocznie na 6000 koron. Towarzystwo doprowadzi budowę pod dach, następnie przyjmie całą akcyę Wydział powiatowy. Memoryał do rządu o subwencyę wygotuje p. Jan Skąpski; prośbę o wypłacenie subwencyi Sejmu w kwocie 15.000 wniesie Towarzystwo na ręce p. Wittiga, reprezentanta powiatu. Jak z tego widać, Towarzystwo dokłada wszelkich starań, aby akcyę oświaty kobiet w powiecie przyspieszyć.

Radomyśl wielki. (Wieczór Sylwestrowy. — „Sokół“). Z inicyatywy prezesa tut. kasyna dra Zygmunta Mrowca, urządziło tutejsze kasyno wieczorek Sylwestrowy, który wypadł bardzo pięknie. Bawiono się do białego rana.

Założony przed kilku miesiącami „Sokół“ nie na żarty zabiera się do pracy. Zdawało się z początku, iż inicyatorowie założenia „Sokoła“ w tutejszym mieście za prędko się rozczarują, gdyż w Radomyślu nic nigdy zrobić nie można było, mieli jednak oni „szczęśliwą rękę“ gdyż nie tylko, że do „Sokoła“ przystąpiło 80 druhów — ale nadto w „Sokole wre praca i to zarówno nad kształceniem sił fizycznych, jak i uczuć narodowych.

W dniu 8 stycznia b. r. odbył się w „Sokole“ wspólny opłatek. W pięknie przystrojonej sali zebrała się cała inteligencya tutejsza i mieszczaństwo, gdzie przy dźwięku kolend i pieśni patryotycznpch zabawiano się do północy.

Na wieczornicy tej prezes „Sokoła“, druh Piotr Kostórkiewicz oświadczył, iż daruje „Sokołowi“ plac wartości kilku tysięcy koron pod budowę sokolni, na którą zebrani złożyli natychmiast jako pierwszą cegłę kilka tysięcy koron. P. Wacław Rusinowski, idąc wzorem prezesa, oświadczył, iż dopóki „Sokół“ budynku swego nie wybuduje, salę odstępuje „Sokołowi“, bezpłatnie do użytku.

W dniu 15 stycznią b. r. odbyło się walne zgromadzenie „Sokoła“, na którym prezesem wybrano druha Piotra Kostórkiewicza, wiceprezesem Władysława Kuśnierza, II-gim wiceprezesem Karola Rusinowskiego, sekretarzem Stanisława Trybulskiego, naczelnikiem Czesława Chmiela.

Przemyśl, 20 stycznia. (Konskrypcya. — Tani opał. — Kurs fachowy. — Zmarli.

Spis ludności naszego miasta postępuje stosunkowo bardzo powolnym krokiem. Praca chociaż zwolna, ale prawidłowo się odbywa, w czem też znaczna zasługa samej ludności, zwłaszcza żydowskiej, która zachowuje się lojalnie. Dość powiedzieć, że z językiem żargonowym zostało wpisanych dotąd „nieodwołalnie“ wszystkiego 120 żydów. Dotąd spisano około połowę ogólnej liczby ludności.

Onegdaj rozpoczęto sprzedaż taniego opału (drzewa i węgla) dla ubogiej ludności. Skład znajduje się niedaleko magistratu, który wydaje osobne asygnaty zgłaszającym się. Niezamożna ludność dość licznie korzysta z tego wielkiego udogodnienia, które należy zawdzięczać rozumnej polityce komunalnej.

W lokalu „Przyjaźni“ otwarto kurs nauki kroju męskiego urządzony staraniem Muzeum technicznego we Lwowie. W kursie bierze udział 16 krawców samodzielnych oraz czeladników. Nauka potrwa sześć tygodni, poczem nastąpi popis. Kursem kieruje p. Zaroślińskì, instruktor krawiecki.

W ostatnich dniach zmarli tu: ks. dr Józef Czerlunczakiewicz, emerytowany profesor teologii w uniwersytecie krakowskim i lwowskim, w wieku 82 lat. Pogrzeb odbył się przy znacznym udziale publiczności zwłaszczá ze sfer ruskich.

Po długich a ciężkich cierpieniach zmarł emerytowany inspektor kolejowy, Jan Szyjkowski, w wieku 66 lat. Ostatnią przysługę oddali zmarłemu urzędnicy kolejowi, którzy w wielkiej liczbie postępowali za trumną.

Brody, 19 stycznia. (Nowy starosta. — Oburzenie żargonowców).

Temi dniami objął urzędowanie nowy starosta Des Loges, a jego poprzednik, radca namiestnictwa Kruszyński, wyjechał do Przemyśla.

Oburzenie między żargonowcami jest wielkie, bo starostwo nie chcącym wykreślić słowa „żargon“, wymierza karę. Z zawezwanych do starostwa pewna część daje się przekonać, kreślą i piszą w rubryce tej „polski“, inni piszą „niemiecki“, a inni znowu nie chcą przekreślić, gdyż nie obawiają się kary, bo, jak powiadają, będzie wniesiona w tej sprawie interpelacya w parlamencie, a wtedy kar nie wymierzą.

(b) **Galicyjskie drogi automobilowe.** Z Wiednia piszą: Wydział krajowy galicyjski w wykonaniu wniosku krajowej Rady kolejowej czyni energiczne starania o budowę dróg automobilowych w Galicyi, tak praktycznych dla komunikacyi pocztowej i handlowej między miejscowościami, które nie mają kolei żelaznej. Rząd centralny naturalnie nie szczędzi zapewnień, iż sprawa jest na najlepszej drodze. Ale w rzeczywistości sprawa jest na najgorszej drodze. Ministerstwo handlu bowiem żąda od gmin interesowanych, aby zagwarantowały z góry rentowności dróg automobilowych, co równa się pogrzebaniu sprawy na długie lata. W dodatku fundusz, preliminowany w budżecie na drogi automobilowe, skutkiem skreśleń z 2,000.000 kor. spadł do 500.000 kor., w której to sumie mieści się jeszcze spora kwota, jaką skarb państwa ma płacić różnym gminom austryackim tytułem annuitetów od wkładów, poczynionych przez nie na te drogi. Dziwna rzecz, iż rząd gwarancyj gminnych co do rentowności dróg automobilowych nie zażądał w Tyrolu. Jeden z nowych przyczynków do kwestyi forytowania ważnych postulatów galicyjskich.

Ze świata.

Wystawa artystów i artystek polskich w Kijowie. Po wielu przeszkodach i trudnościach otwarta została niedawno wystawa sztuki polskiej w Kijowie. Cenzura, jak zwykle, postarała się o wykazanie swej władzy i inteligencyi, a zarządzenia jej zapisać należy ku wiecznej pamięci, jako dokumenty kultury. I tak usunięto akt męski, Matejki, jako pornografię. Uznano dalej, że obrazy Fabijańskiego zagrażają porządkowi i spokojowi publicznemu, lecz na szczęście udało się to jakoś wyperswadować zaniepokojonemu cenzorowi i Fabijańskiego pozostawiono w spokoju. Wystawa, pomimo znanej obojętności dla sztuki Kijowian, jest licznie odwiedzana i budzi zainteresowanie.

Na tej wystawie są obrazy i rysunki rozgłośnych malarzy polskich. Oprócz studyów nieodżałowanej pamięci mistrza Matejki, są tu obrazy Wodzinowskiego, Stachiewicza, Krzesza, Piotrowskiego, Stasiaka, Okonia, Batowskiego, Nałęcza, Piętkiewicza, Fabijańskiego, Kotsisa, Górskiego, Przyszychowskiego, Kazimirowskiego, Kowalskiego, Pronaszki, Radziejowskiego, Skoczylasa, Rudnickiego.

Znamiennym objawem na tej wystawie jest liczny udział kobiet. Wystawiły tu swoje prace: Komorowska, Budyńska, Zielińska, Sieniawska, Atteslaender, Mien, Nowotna, Knausówna, Dembowska, Krzeszowa, Podlewska, Januszkiewiczowa, Kochanowska, Jasienicka, Groszyna, Steinhilberówna itd.

W całości wystawa przedstawia się wcale dodatnio i przyczynić się może do rozbudzenia zainteresowania się swojskiem malarstwem i wogóle podniesienia artystycznej kultury Kijowa.

Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę d. 22 stycznia odbędą się następujące odczyty:

O godz. 1/4 po poł. w sali ratuszowej J. Lerthnera, I Auerspergg. 6 odczyt pani dr Heleny Landauowej „Banki i przemysł“.

O godz. 10 przed poł. w X dzielnicy Alningerstr. nr 24 odczyt p. Michała Hullesa: „Unia Austro-Węgierska“.

O godz. 10 przed poł. w XXI dziel. Imeng. 14 odczyt dra Natana Korkesa: „60 lat walki o konstytucyę w Austryi“.

O godz. 7 wieczór w III dziel. Ungar. 51 odczyt Maryi Freundlównej: „Teorya wartości Marksa“.

(b) **Sześćdziesięciolecie Friedjunga.** Z Wiednia piszą nam: Bardzo uroczyście obchodzono onegdaj w Wiedniu sześćdziesiątą rocznicę urodzin znanego historyka austryackiego, Henryka Friedjunga. Pisma poświęciły działalności dziejopisarza bardzo pochlebne artykuły. Friedjung, jako historyk austryacki, należy rzeczywiście do poważniejszych, ze skrzętnością naukową łączy duży talent literacki. Znane są jego prace o wojnie z 1866 r., o polityce Austryi w czasie wojny krymskiej i pierwszy tom wielkiego dzieła o historyi Austryi w latach najnowszych.

Słabostką Friedjunga jest jednak polityka i ta go dyskredytuje. Pamiętny jest przeszłoroczny proces, wytoczony przez grono Serbów Friedjungowi z powodu artykułów jego w „Reichspost“ i „Neue Freie Presse“ odnośnie do wichrzeń i knowań serbskich w Austryi. Dziejopis austryacki skompromitował się wtedy gruntownie, okazało się bowiem, że łatwowiernie opierał się na materyałach zupełnie fałszywych, Friedjung zdecydował się złożyć, odnośnie do nieprawdziwości podanych przez siebie faktów oświadczenie, przez co uwolnił się od zasądzenia.

(b) **Obrażony parlament.** Z Wiednia piszą nam 19 b. m.: Ciekawa rozprawa odbyła się wczoraj przed Josefsztadzkim sądem powiatowym. Poważny obywatel wiedeński, niejaki p. Engelbert Wolf, stawał przed sędzią oskarżony o obrazę parlamentu, jako władzy. Na publicznem zebraniu wiedeńskiego Towarzystwa reformy społecznej w grudniu z. r. w dyskusyi nad sprawą drożyzny, zabrał p. Wolf głos i w ostrem przemówieniu krytykował Radę państwa. wyrażając przekonanie, iż od parlamentu ludność niczego nie może spodziewać się, gdyż cały parlament kwalifikuje się na „Steinhof“. (Jest to zakład dla obłąkanych obok Wiednia.)

Ta konkluzya dała prokuratoryi substrat do oskarżenia. Wolf broni się tem, iż stykając się często, jako były przełożony cechu kowali i stelmachów, z posłami a nawet i ministrami, słyszał od nich bardzo ostre zdania odnośnie do „niepracującego parlamentu“, nie sądził zatem, aby wyrażenie jego miałoby być tak karygodnem.

Obrońca Wolfa, dr Wagner, w świetnem retorycznem przemówieniu krytykował parlament, powołany do rządów przez powszechne wybory. Przypomniał przykre sceny obstrukcyi i awantur, jakich widownią była niejednokrotnie Rada państwa, wreszcie dodał szereg publicznych głosów prasy i posłów „obrażających“ parlament jeszcze dosadniej, aniżeli to uczynił oskarżony. Dr Pattai, prezydent Izby posłów na zgromadzeniu publicznem w lutym 1909 r. oświadczył, iż „parlament wypadkami ostatnich dni i swą zupełną niezdolnością do pracy tak się skompromitował, iż on (t. j. dr Pattai) odczuwa pewną wdzięczność, gdy go ludzie, jako posła gdziekolwiekbądź pozdrawiają, a nie wyrzucają za drzwi“. Dr Wagner żądał uwolnienia swego klienta od winy i kary. Sędzia jednak skazał Wolfa na 60 kor. grzywny, ewent. 2 dni aresztu, motywując wyrok tem, iż krytyka rzeczowa jest wprawdzie dopuszczalna, ale wyrażenie, użyte przez oskarżonego, przekracza granice krytyki, a jest wyszydzeniem parlamentu.

Niezwykłe włamanie się. Do kasy wiedeńskiej filii berlińskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Victoria“ dostali się włamywacze, którzy zdołali obrabować kasę w sposób wprost mistrzowski. Biura filii znajdują się na pierwszem piętrze domu przy Kärntnerstrasse I, który jest narożnym od Singerstrasse. Włamanie zostało dokonane we środę w nocy, a dopiero wczorajsze dzienniki wiedeńskie donoszą o niem. Otóż o godzinie 6 wieczorem wspomnianego dnia służba, sprzątająca ubikacye urzędowe, opuściła biuro i zamknęła drzwi w sposób przepisany. Na drzwiach obok zwyczajnego zamku znajdował się także zamek systemu Doscgo. Gdy nazajutrz przybyła do biura posługaczka spostrzegła, że drzwi są otwarte. Posługaczka podniosła alarm i gdy mieszkańcy domu weszli do biura stwierdzili, że kasa była z boku przepiłowana w ten sposób, że można było do wnętrza wygodnie wsunąć rękę. Włamywacze wywiercili najpierw mały otwór, a następnie piłką wycięli wielki. Złodzieje, po których nie pozostał żaden ślad, zabrali 3.000 do 4.000 koron. Jak się zdaje, złodzieje pracowali nad otworem całą noc. Drzwi zamknęli za pomocą rygla od środka, zapewniwszy się w ten sposób przed ciekawością policyanta. Po zrabowaniu kasy zatarli jak najdokładniej wszelkie ślady i ulotnili się. Zabrali małą kwotę, gdyż większe sumy przechowane są w kasie, zabezpieczonej zupełnie od włamania.

(b) **Bierny opór chórzystów.** Z Wiednia donoszą: W załatwieniu ostatecznem sprawy słynnego „biernego oporu“ chórzystów opery nadwornej, intendantura teatrów dworskich zdecydowała się podwyższyć i gaże o 240 koron rocznie. Chórzystki otrzymały podwyżkę w rocznej wysokości 126 kor. Równocześnie orkiestrze dano t. zw. „honorarya“, od występu w wysokości 2 kor. 50 hal. za przedstawienie, co przyniesie dla każdego przeszło 600 koron rocznie. Obecnie najmniejsza gaża chórzysty w operze dworskiej wynosić będzie 2200 kor. rocznie.

Samobójstwo z miłości 13-letniej dziewczyny. Jak donoszą dzienniki budapeszteńskie, w Gödöllö powiesiła się przed kilkunastu dniami 13-letnia Ilona Lamha, która zakochała się beznadziejnie w pastorze ewangelickim Gejzie Szabo. Pastor ten jest bardzo przystojnym mężczyzną, który cieszy się względami całej płci pięknej w Gödöllö. To było powodem, że przeniesiono go do pewnej miejscowości w komitacie Daranga. Mała Ilona mieszkała u swoich krewnych, którzy posiadają restauracyę. Pastor w każdą niedzielę przychodził tam na kręgle, które ustawiała Ilonka. Pastor często żartował z nią i głaskał ją po twarzy. Ilonka zakochała się w pastorze i z czasem popadła w melancholię. Żale swoje wypowiadała przed 4-letnią córeczką gospodarza. Przed kilku dniami dziewczynka poszła na strych i spostrzegła tam Ilonkę powieszoną. Dziewczę narobiło hałasu, ale Ilonce już nie przywrócono życia. W jej książeczce do modlenia znaleziono karteczkę ze słowami: „Mojemu niezapomnianemu ukochanemu, pastorowi Szabo w Baranga“.

Mianowania. Z Wiednia telegrafują: Minister wyznań i oświaty nadał ósmą klasę rang nauczycielom szk. ćwicz. w seminaryach naucz. Jerzemu Zarzyckiemu i Piotrowi Budzińskiemu w Stanisławowie, Apolinaremu Lewickiemu i Wiktorowi Skotnickiemu w Samborze, Piotrowi Hryniowskiemu i Mikołajowi Morozowowi we Lwowie. Wojciechowi Rygłowskiemu w Tarnowie, oraz nauczycielkom szkół ćwicz. w seminaryach żeńsk. naucz. Józefie Kulińskiej i Oldze Georgerowej we Lwowie i Maryi Teisseyre w Krakowie.

Z kalendarza. W sobotę 21 stycznia: Agnieszki p. m.; w niedzielę 22 stycznia: Wincentego; w poniedziałek 23 stycznia: Zaślub. NMP. Rajmunda w.

Wschód słońca dnia 21 stycznia o godzinie 7 m. 29, zachód o godzinie 4 min. 13; długość dnia godzin 8 min. 44.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 20 stycznia termometr doszedł od + 3·5 do + 4·0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 21 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 753·7 mm., termometru + 1·4 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

W poniedziałek d. 23 b. m. Prof. dr Józef Ujejski: Filomaci (wykład ostatni).

We wtorek 24 b. m. Doc. dr Roman Dyboski: Romantycy angielscy (Wykład II.).

Na prowincyi w niedzielę 22 b. m.

Jasło. Prof. Franciszek Sękowski: O charakterze. (W sali Sokoła o godz. 4).

Nowy Sącz. Prof. Bronisław Kryczyński: Dyplomacya Europy a powstanie styczniowe. (W sali Tow. kas. o godz. 5).

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W sobotę 21 b. m. Przed powstaniem styczniowem. (Z cyklu: Wiek XIX. 1 w.). Wykładający dr Bolesław Limanowski.

W niedzielę 22 b. m. O „Sułkowskim" Żeromskiego. (1 w.). Wykładający p. Edward Woroniecki.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Wolny związek". (Nowość).

W niedzielę po południu: „Betleem Polskie"; wieczór: „Wolny związek".

W poniedziałek: „Makbet" (Popularne).

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Krowoderskie zuchy".

W niedzielę po poł.: „Krowoderskie zuchy"; wieczór: „Kominiarze".

Dział ekonomiczny.

* **Galicyjski Bank ludowy dla rolnictwa i handlu.** Dnia 17 stycznia b. r. odbyło się we Lwowie konstytuujące walne zgromadzenie galicyjskiego Banku. Do rady zawiadowczej wybrani zostali pp.: dr J. Th. Baumfeldt, dyrektor austryackiego centralnego kredytowego Banku ziemskiego; Władysław Długosz, poseł sejmowy, adwokat dr Wojciech Dziedzic, Karol Fiedler, dyrektor Laenderbanku i Jędrzej Krukierek, właściciel realności. Na członków wydziału rewizyjnego wybrano pp.: Stefana Hajeka, Maurycego Meisla i Józefa Przybyłowicza, zaś na zastępców pp.: Teodora Keckeisa i Franciszka Garczyńskiego. Walne zgromadzenie odbyło się w obecności komisarza rządowego, radcy namiestnictwa p. Bruecknera i substytuta notaryalnego p. Ziemnowicza. Na pierwszem posiedzeniu rady zawiadowczej wybrano p. posła Władysława Długosza prezesem, a radcę rządu dra Baumfeldta wiceprezesem rady, oraz ustanowiono dyrektorami pp.: dra Stanisława Garfeina, adwokata w Krakowie i Maurycego Wiktora Eichnera, prokurzystę Laenderbanku.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 20 stycznia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·— czerwona i żółta (waga gatunkowa 74/78) od 20·40 do 21·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 67/73) 14·70 do 16·40, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·50 do 17·50, jęczmień na krupy od 15·— do 16·—, jęczmień na paszę 13·80 do 14·70; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową od 16·60 do 17·30; proso —·— do —·—; kukurydza od 12·70 do 16.70; tatarka 14·40 do 15·—; groch 22·50 do 27·—; fasola od 23·— do 38·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka 17·50 do 19·—; siano zwyczajne 6·80 do 8·—; koniczyna pastewna 8·40 do 9·20; słoma 4·40 do 5·—; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; kminek krajowy 54·— do 62·—, kminek holenderski 72·— do 74—; koniczyna nasienna czerwona 130·— do 170·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta 26·— do 28·—; ziemniaki 3·80 do 4·—; jaja za kopę 4·40 do 5·—; masło za 1 kilogram 2·60 do 2·80; ser za 1 kg —·64 do —·68; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 stycznia.

Jubileusz uniwersytetu lwowskiego. Przypadającą na dzień wczorajszy 250 rocznicę swego założenia obchodził uniwersytet lwowski uroczystym nabożeństwem, które odprawił ks. rektor Jaszowski w kościele św. Mikołaja. Nabożeństwo to było wstępem do uroczystego obchodu, jakim senat akademicki lwowski zamierza uczcić wielką rocznicę. Przygotowania do tego obchodu są w pełnym toku.

W dekrecie erekcyjnym uniwersytetu lwowskiego, wydanym w dniu 20 stycznia 1661 przez króla Jana Kazimierza na rzecz OO. Jezuitów, czytamy co następuje:

„Gdy wiele na tem zależy — pisał Jan Kazimierz — ażeby także w ziemiach ruskich oddano powinną część poważnemu wyznaniu cnoty i prawdy, łatwo i chętnie postanowiliśmy, aby kolegium lwowskiemu Tow. Jezusowego przydana była godność Akademii i tytuł Uniwersytetu.

„Dajemy więc prawo w tem lwowskiem kolegium wprowadzić ogólne studyum wszelkiej dozwolonej wiedzy, t. j. teologii scholastycznej i moralnej, filozofii, matematyki, obojga praw, medycyny, sztuk wyzwolonych, wogóle wszystkich nauk i umiejętności wedle zwyczajów akademii i uniwersytetów."

Proces moskalofilski. Wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu dra Dudykiewicza w sprawie legatu ks. Tychowicza na internat ks. Michała. — W trakcie zeznań wyszło na jaw, że świadek rozporządzał zapisem wbrew intencyom i rozporządzeniom ks. Tychowicza, co usiłował ks. Dudykiewicz tłomaczyć wielkiem zaufaniem, jakiem go testator otaczał. Przewodniczący natomiast objaśnił świadka, że nikt nie ma prawa wypaczać rozporządzeń ostatniej woli.

Na tem rozprawę odroczono do dzisiaj.

Pod koła pociągu osobowego, wychodzącego o godz. 7 wieczorem ze Lwowa w kierunku Stryja, rzucił się we czwartek między Glinną Nawaryą a Pustomytami 16-letni izraelita Zuckerberg. Denat nosił się od dłuższego czasu z zamiarem samobójstwa: we czwartek wieczorem z dworca w Glinnej Nawaryi wysłał do ojca kartkę z zapowiedzią, iż rzuci się pod pociąg. Kiedy przerażony ojciec przybiegł na dworzec i zaalarmował wszystkich, podjęto szczegółowe poszukiwania. Za chwilę znaleziono na torze opodal za stacyą rozszarpane zwłoki denata.

Zemsta. Wczoraj wieczorem napadł na redaktora „Gazety Codziennej" p. Feliksa Thumena, przy ul. Czarneckiego jakiś człowiek, ubrany w żółte futro z podniesionym konierzem, uderzył go twardym przedmiotem w tył głowy i uciekł. Rannego opatrzyli lekarze przywołani, konstatując dość silne uderzenie.

Ma to być zemsta kogoś dotkniętego artykułami, które p. T. ogłaszał w swem piśmie.

Krwawy porachunek. We czwartek około godz. 7 wieczorem zobaczył żołnierz policyjny, leżącego na ziemi w kałuży krwi nieprzytomnego człowieka. Od grupy ciekawych, którzy się tam zeszli, dowiedział się, że jest to 22-letni Antoni Jóźkiewicz, pasierb mieszkającego pod l. 5 przy placu Teodora dozorcy domu. Odniósł tam natychmiast porannionego i przywołał pogotowie, które skonstatowało ciętą głęboką 8 centimetrową ranę na ramieniu, 2 rany kłute na piersiach i ciętą na twarzy. Pogotowie opatrzywszy pokaleczonego odwiozło go do szpitala.

Ojczym Juźkiewicza zeznał, że do jego mieszkania przyszło ośmiu ludzi, między nimi jedna kobieta i bez żadnych wstępów rzucili się na Juźkiewicza i w ten sposób go pobili, sam zaś ranny, odzyskawszy na chwilę przytomność w szpitalu, zdołał zeznać, że wśród tych, którzy go pobili, był niejaki Hanaczynowski Józef, z zawodu murarz. Poczem popadł Juźkiewicz narowrót w gorączkę i nic więcej od niego wyciągnąć nie zdołano.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po poł.: „Kupiec wenecki"; wieczór „Rozwódka".

W niedzielę po poł.: „Betleem Polskie", wieczór „Tosca".

W poniedziałek: „Demon ziemi".

We wtorek: „Peer Gynt".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Wieniec Grunwaldzki z r. 1910.** Pod takim tytułem ukazało się w tych dniach wydawnictwo pamiątkowe ilustrowane, mające na celu upamiętnienia wielkiego obchodu 500 rocznicy Grunwaldzkiej w Krakowie. Wydawnictwo to, podjęte z inicyatywy prywatnej, nie daje obrazu całości obchodu, nie daje także syntetycznego poglądu na całość uroczystości, ale przynosi surowy materyał zebrany bezkrytycznie z dzienników krakowskich, a mianowicie doniesienia kronikarskie o przygotowującym się obchodzie, o pracach komitetu i poszczególnych komisyj obchodowych, podaje program obchodu i wszystkich jego części, wreszcie wycinki z dzienników krakowskich przynoszące opis obchodu, mów wygłoszonych na zebraniach i bankietach, wyliczanie gości i uczestników. Surowy ten materyał w wielu miejscach roi się od błędów, które domagają się sprostowania.

Książkę zdobię liczne ilustracye, portrety delegatów biorących udział w obchodzie, liczne zdjęcia fotograficzne poszczególnych momentów uroczystości, grup uczestników pochodu, wielkich ćwiczeń Sokolskich, podobizna pomnika Grunwaldzkiego z portretami J. Paderewskiego i jego żony (z pretensyonalnym napisem „nieśmiertelni") rzeźbiarza Wiwulskiego, prezydenta miasta dra Leo itd. Jako archiwum aktów i dokumentów historycznych wydawnictwo to może posłużyć do odtworzenia w perspektywie obrazu historycznego uroczystej chwili grunwaldzkiego obchodu, który w dziejach miasta zapisał się jako godny uwiecznienia moment, chlubny akt pietyzmu potomności dla wielkich wspomnień pełnej chwały przeszłości narodu.

Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby reprezentacya miasta Krakowa postarała się o utrwalenie w specyalnej pamiątkowej księdze historyczne go przebiegu uroczystości grunwaldzkiej, której wspaniały przebieg zasługuje ze wszech miar na utrwalenie go w przejrzystym syntetycznym obrazie. Tego rodzaju pamiątkowa publikacya, której potrzebę podniesiono już z naciskiem podczas bankietu prasy i w publicystyce, byłaby godnem uwieńczeniem pracy, podjętej przez nasze miasto dla uświetnienia wiekopomnego obchodu.

— **Jan Kasprowicz:** „Wybór poezyj". Z portretem autora. Lwów 1910.

W starannie wydawanym zbiorze książeczek „Macierzy polskiej" wyszedł świeżo z druku „Wybór poezyj" Jana Kasprowicza, zawierający najznamienniejsze i najjaśniejsze pod względem formy i myśli utwory tego poety. Są tu perły „Z niw wielkopolskich", z „Melodyj wiosennych" ze zbioru „Anima lachrymans" z cyklu „Pod sklepieniem niebios". Zbiór ten, który daje ogólne pojęcie o charakterze lutni poetyckiej Kasprowicza, poprzedza treść we słowo wstępne profesora K. Wojciechowskiego, zawierające charakterystykę twórczości poety.

— **Dr. W. Forster:** „Seksualna etyka i pedagogia". Z trzeciego wyd. przetłómaczył K. Schott. Warszawa, 1911. Str. 204. („Biblioteka w Pradze").

Autor książki niniejszej, znakomity pedagog, docent uniw. w Zurychu, rozstrzyga tu niezmiernie ważne ze stanowiska pedagogicznego zagadnienia seksualne, domagając się „podporządkowania sił naturalnych potęgom duszy". Polemizując z Forelem Freudem Ellen Key i innymi, autor broni chrześcijańskiego poglądu na życie cielesne, określa stanowisko społeczne, oraz znaczenie pedagogiczne monogamii, krytykuje wybujały kult erotyzmu i uważa zasadę ascetyczną za niezmiernie ważny czynnik w kształceniu woli. Autor w końcu zwraca się do młodzieży, aby poszła za jego wskazaniami i w ślad dawnych poglądów życiowych wyrabiała w sobie hart woli, jako podstawę moralnej siły życiowej.

— **Tygodnik wileński.** W Wilnie zaczęło wychodzić nowe pod powyższem tytułem nowe pismo illustrowane, którego zdaniem ma być odzwierciadlanie życia polskiego na Ukrainie, Wołyniu i Podolu oraz kolonij polskich w Cesarstwie rosyjskiem i w Ameryce. Zeszyt pierwszy (okazowy) przedstawia się bardzo dodatnie i zawiera treść następującą: „Nasz teatr" przez B. Hertza, „Komu nie jesteśmy potrzebni" przez o-K-o, „Jak dawniej podróżowano", przez Wc. St., „Kwestya noclegowa w Wilnie", przez Wacława Poraja, „Wyjątki z mowy Paderewskiego o Chopinie, „Ostatnie blaski", przez Jana Bułhaka itd. Szata zewnętrzna wydawnictwa przedstawia się bardzo dobrze, okładkę rysował Fr. Ruszczyc, na początku podana jest karta tytułowa „Tygodnika Wileńskiego", którego pierwszy numer ukazał się... 21 listopada 1815 r.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 21 stycznia.

Pustki w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu nie mogło się rozpocząć o oznaczonej porze z powodu braku kompletu. W sali obrad panowały zupełne pustki.

Według regulaminu do otwarcia posiedzenia musi być obecnych przynajmniej 40 posłów. Prezydent przerwał posiedzenie na pięć minut, poczem zarządził czytanie katalogu; poseł, który się mimo to nie zjawił, traci dyety poselskie.

Czytanie katalogu wykazało, że na sali znajduje się wymagany komplet, wobec czego posiedzenie otwarto.

Interwencya konsula rosyjskiego.

Morawska Ostrawa. Wskutek wydalania stąd rosyjskich robotników, przybył tu z Pragi konsul rosyjski Sułkowski, aby osobiście przekonać się o powodach wydalań. Wyjaśniono mu, że wydalono wyłącznie tych ludzi, którzy zagrażali bezpieczeństwu życia i mienia innych osób; żadne powody polityczne nie grały tu roli.

Nowa katastrofa łodzi podwodnej.

Karlskrona. Nowo zbudowana łódź torpedowa „Vesta", podjęła wczoraj w południe jazdę próbną. Gdy po kilku godzinach nie powróciła, wyjechał parowiec dokowy na poszukiwanie za nią, a o 9 wieczorem także łódź torpedowa „Thesis". O północy parowiec powrócił, nie znalazłszy torpedowca „Vesta".

Kolej bagdadzka.

Berlin. Roboty około kolei bagdadzkiej postępują bardzo szybko, zwłaszcza po porozumieniu się rosyjsko-niemieckiem. Linia od Konja aż do kolei anotolskich i Erekli jest już gotową i ruch na niej już się odbywa. Obecnie pracują nad dalszym ciągiem linii aż do góry Taurus. Zamierzone jest połączenie tej linii kolejowej z kolejami rosyjskiemi w Persyi i ostateczne przeprowadzenie linii kolei bagdadzkiej aż do zatoki perskiej, co wywołuje największą opozycyę ze strony Anglii.

Opłaty okrętowe.

Haga. Komisya dla spraw zagranicznych Izby deputowanych wyraziła ministrowi spraw zanicznych pełne uznanie za jego energiczne wystąpienie przeciw projektowanym opłatom okrętowym w Niemczech.

Komisya wyraziła następnie życzenie, aby zawierano jak najwięcej międzynarodowych traktatów rozjemczych.

Powstanie w Jemen.

Konstantynopol. Minister wojny wygłosił do wojsk, odpływających do Jemenu, mowę, w której podniósł, że chodzi o ocalenie zagrożonej części kraju. Minister wyraził też ubolewanie, że nie może udać się osobiście na plac boju.

Misya Milovanowicza.

Belgrad. Minister spraw zagranicznych Milovanowicz udaje się niebawem do Sofii w misyi politycznej. Słychać, że nowy rumuński prezydent gabinetu Carp przybędzie wkrótce do Belgradu. Niedługo mają też przybyć do Belgradu z wizytą posłowie do Dumy rosyjskiej.

Rosya i Turcya.

Londyn. „Evening Times" donosi: Turecki generalny konsul w Batum donosi, że rząd turecki wysłał 15 bateryj armat do Karsu. Rosyjskie ministerstwo marynarki zaś przeprowadza bardzo energiczdie inspekcyę floty Czarnego Morza, co zwraca się przeciw Turcyi.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 21 stycznia.

Sprzedaż mięsa argentyńskiego. Dziś w dalszym ciągu sprzedaje „Związek ekonomiczny urzędników" mięso argentyńskie w czterech jatkach. Od rana, ruch jest może największy przy sprzedaży, gdyż gospodynie zaopatrują się i na jutro w mięso, z powodu, że w niedzielę według ustawy nie wolno sprzedawać mięsa. Jak się okazało z kilkudniowych doświadczeń, mięso argentyńskie odpowiednio przygotowane jest bardzo smaczne i soczyste, szczególnie mięso wołowe, z którego rosół jest mocny i bardzo pożywny.

Proces ks. Stojałowskiego przeciwko masie spadkowej po śp. drze Włodzimierzu Lewickim rozpoczął się dzisiaj rano przed sędzią p. Wilgosem w powiatowym sądzie cywilnym w Krakowie. Imieniem ks. Stojałowskiego występuje adwokat dr Lewandowski, przedstawicielem masy spadkowej jest dr Kłębkowski. Żądanie dr Kłębkowskiego, ażeby rozprawę odroczono, celem oddania prokuratoryi aktów z powodu kolizyi przysięgi, sędzia Wielgus nie uwzględnił, również jak jego sprzeciwu przeciwko przesłuchaniu urzędnika magistratu p. Białkowskiego, jako świadka.

Jak wiadomo, ks. Stojałowski wytoczył proces przeciwko wymienionej masie spadkowej o zwrot 3000 koron, pożyczonych ś. p. Lewickiemu na koszta wyborów i kandydowania jego w r. 1898. Otóż świadek Białkowski zeznał, że o pożyczce tej nigdy nic mu nie mówił ś. p. Lewicki. O g. ½12 zarządzono przerwę 5 minutową. Obszerne sprawozdanie z procesu podamy w numerze porannym.

Profanacya zwłok ze zemsty. Z Warszawy donoszą: Na cmentarzu bródzieńskim dokonano profanacyi grobu. Służba cmentarna znalazła grób rozkopany, trumnę wyrzuconą z ziemi i rozbitą, krzyż z grobu zdjęty i wyrzucony poza ogrodzenie cmentarne. Na szyję nieboszczyka zarzucono gruby powróz.

Po sprawdzeniu okazało się, iż grób ten mieścił zwłoki Józefa Jasinlewicza, zabitego w chwili gdy tenże wyprzedzał oddział policyi, delegowanej do aresztowania oddawna poszukiwanej szajki bandytów.

Dwóch uczestników tej szajki, oskarżonych o współudział w napadzie na kasyera fabryki „Labor" Romana Malinowskiego i W. Siemieniaka już aresztowano. Ten ostatni posądzony jest także o udział w samobójstwie Jasiniewicza, nad którego zwłokami dokonano okrutnej zemsty.

Zabicie dyrektora fabryki. Z Częstochowy donoszą, do pism warszawskich: Przebieg wczorajszego aktu terorystycznego który przejął zgrozą ludność Częstochowy był następujący:

O godzinie 6 zrana, kiedy już partya robotników nocnych opuściła terytoryum fabryczne, a zmiana dzienna stanęła już do pracy, inżynier Pecqueriaux z mieszkania swego w tak zwanym domu familijnym zmierzał do kantoru fabrycznego. W chwili kiedy dochodził do skrzyżowania dwu uliczek fabrycznych, rozległy się dwa szybko po sobie następujące strzały. Jedna z kul przebiła kręgosłup, druga lewą nogę, a kierunek rany pozwala przypuszczać, że strzelano już do leżącego.

Zarządzono śledztwo doraźne oraz rewizyę w domach familijnych robotniczych, ale ani jedno ani drugie wyników konkretnych nie dało. Nikt nie widział zabójców, niewiadomo też ilu ich było.

O parę kroków od miejsca, gdzie padł Pecqueriaux, znaleziono dwie wystrzelone łuski browningowe, co wskazuje, że strzelano do niego „a bout portant".

Ś. p. Henryk Pecqueriaux liczył lat 49. W fabryce Peltzerów pracował od lat pięciu; osierocił żonę i dwoje dzieci.

Krwawy dramat ten był, jak przypuszczają, wynikiem nieporozumień między zarządem a robotnikami.

Tajemnicze zwłoki. „Die Zeit" donosi z Wiener Neustadt: W miejscowości Katzelsdorf zastrzelił się wczoraj chorąży 4 pułku ułanów, Franciszek Rendolicz. — Przyjechał on do Wiener Neustadt przed kilku dniami na urlop i zamieszkał u ojca. Wczoraj nagle zniknął. Wieczorem znaleziono jego zwłoki na werandzie willi ojca w Katzelsdorf. Przypuszczają, że Rendolicz padł ofiarą pojedynku amerykańskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Podpisana Dyrekcya Syndykatu rolniczego w Krakowie ogłasza niniejszem, że na mocy uchwały c. k. Sądu krajowego cywilnego w Krakowie z 16/1 1911 Firm. 67/11 Stow. I. 28 wykreślono z rejestru stowarzyszeń pp.

Dra Adama Prażmowskiego i Leona Szczawińskiego

jako dyrektorów Syndykatu rolniczego w Krakowie, wpisując równocześnie, jako Dyrektorów, niżej podpisanych.

Wszelkie zatem akta prawne, a więc wszelkie tranzakcye, zapłaty i t. d. uskuteczniane na ręce pp. Dra Adama Prażmowskiego i Leona Szczawińskiego, jako Dyrektorów Syndykatu rolniczego, nie mają więcej ważności, o czem się wszystkich interesowanych zawiadamia.

Kraków, dnia 21 stycznia 1911.

Syndykat rolniczy w Krakowie

(Centralny organ handlowy Towarzystw Kółek i Spółek rolniczych).

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Karol Hr. Scipio. M. Wojciechowski

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 stycznia. (Giełda południowa.) Marki 117·36. Renta majowa 93·10. Renta koronowa węgierska 92·—. Akcye austr. zakł. kred. 676·75. Akcye węg. zakł. kred. 869·—. Akcye Anglobanku 325·50. Akcye Unionbanku 639·—. Akcye Bankvereinu 564·—. Akcye Länderbanku 5 6·—, Akcye kolei państwowych 747·25. Lombard, 117·75. Akcye fabryki broni 748·— Akcye tytoniowe 381·00. Alpiny 764·75. Rima-Murany 669·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 0—·— losy tureckie 61·75 Ruble 253·75. Akcye galic. Banku hipotecznego —·—.

Usposobienie, spokojne.

Berlin, 21 stycznia (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 13·2[illegible] Tow. dyskontowe 1[illegible]5·25 Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 21 stycznia.

4-procentowa renta rosyjska 95·10 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 93·40; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 478·00 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·55, 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 478·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 227·— rb.; Lilpop 137·50 rb.; Rudzki 757·50; Zawiercie 390·— rb.; Żyrardów 290·— rb., Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·65 rb. Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·25.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 stycznia.

Pszenica na kwiecień 11·29 do 11·30; pszenica na maj 11·85 do 11·86; pszenica na październik 10·69 do 10·70; żyto na kwiecień 8·77 do 8·78; żyto na październik 7·86 do 7·87; owies na kwiecień 8·64 do 8·65; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·67 do 5·68; rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, piękna.

Pensyonat „Królewianka“

Dunajewskiego 6.

Pokoje hygienicznie i elegancko umeblowane, kuchnia nadzwyczaj zdrowa, dla najdelikatniejszych organizmów zalecana. Tamże można dostać obiady na miasto. 386 4 4

Parcela

321 sążni □, w Dębnikach, ul. Pocztowa, tuż za propinacyą, do sprzedania. Wiadomość Dębniki, ul. Konopnickiej l. 3, (w pobliżu apteki). Tamże obszerny lokal z piwnicą, na sklep lub mleczarnię, której brak w Dębnikach, do wynajęcia. 899 3 3

Kurs przygotowawczy

do egzaminu na **majstrów murarskich i ciesielskich** rozpoczyna się dnia 24 stycznia. Informacyi udziela biuro techniczne budowniczego Eugeniusza Oborskiego, Lwów, ulica Zyblikiewicza 26. 587 4 4

Subjekt

młodszy z działu **żelaznego** i praktykant z domu dobrego, znajdą posady zaraz, w handlu towarów mieszanych i żelaza. Joachima Jana Danko w Żywcu. 687 3 3

Egzaminowany maszynista

wyuczony ślusarz, z kilkuletnią praktyką, obznajomiony z wszelkiemi robotami w ten zakres wchodzącemi, z obsługą oświetlenia elektrycznego i t. p., poszukuje posady w większej fabryce, młynie i t. p., na dogodnych warunkach. Zgłoszenia do biura dzienników M. A. Rokacha dla **M. A. 1.** w Tarnowie. 556 6 6

Willa z ogrodem, 5 pokoi, kuchnia, łazienka, do wynajęcia od 1 marca lub kwietnia. — Wiadomość: Kraków, Wygoda l. 4. 555 2 3

Kupię dom

parterowy lub 1 piętrowy z ogródkiem, za dopłatą 10—20.000 koron. — Jarosz, Długa 45. 996 1 4

50.000 koron do ulokowania

na hipotekę dóbr tabularnych lub realności. Zgłoszenia listowne pod **Hipoteka** przyjmuje Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, Sławkowska 2. 979 1 3

500.000 sztuk

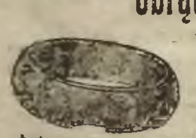
cegły maszynowej

do sprzedania zaraz, lub do końca marca. Zgłoszenia pod: **„Cegła 989“** przyjmuje Adm. „Nowej Reformy“. 989 1 6

Drzewa

na podsteplowania w kopalniach sosnowego i jodłowego we wszelkich rozmiarach, począwszy od 1 m. do 4 metrów długości a 10—20 cm. grubości, poszukuje się do spiesznego kupna za umową na dłuższy czas. Oferty z odstawą wagonami do Ostrawy lub Karwiny. Zgłoszenia listowne pod **Drzewo 974** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 974 1 3

Prawdziwie 14 kar. złote i srebrne obrączki ślubne.



Prawdziwie srebrna obrączka ślubna, przez c. k. urząd cechowana, — 80 K, prawdziwie srebrna, pozłacana 1 K, z imitacyi złota 3 K, 14 karat. złota 7·50, 8·50, 9·50 K. Kolczyki, broszki na podarki ślubne w gustownem wykonaniu, po niskich cenach w bardzo obfitym wyborze. Na miarę pierścionków wystarczy skrawek papieru.

C. i k. nadw. jubiler

HANNS KONRAD, Brüx Nr 2940 (Czechy)

Obficie ilustr. katalog. główny z przeszło 3000 odbitek za darmo opłacony. 759 1 3

Konsorcyum kapitalistów

finansuje przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, począwszy od 100.000 K. Zgłoszenia: Bank Malassis & Co., 29 rue Miromesnil, Paris. 499 3 3

Dlaczego?

powinien się każdy przekonać o rzetelności tkalni i domu wysyłkowego **Braci Krejcar, Dobruška 9200.** Czechy. Wysyłamy każdemu broszurę i wspaniały zbiór towarów lnianych i bawełnianych **za darmo, opłacony.** Wszelkie wyprawy i urządzenia. Prosimy zamówić na próbę 6 prześcieradeł Ia, Ia, 150/200 14 kor. 372 4 0

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka l. 13. - - - - Telefon 43.

Adres telegr. „HASCHWARZ“

Na karnawał! — Nowości!

Płaszcze wieczorowe. Własne pracownie.

Powozik

półkryty na jednego lub parę koni, wraz z szorkami, w najlepszym stanie, za 350 kor. do pozbycia. Prądnik Czerwony l. 104, przy krolewskim gościńcu, ostatni dom na lewo. 969 1 3

Z powodu wyjazdu do sprzedania piękny, modny, masywny garnitur mebli mahoniowych i dwa piękne duże lustra. Ul. Szlak 5, II p. (bliżej ze strony ul. Łobzowskiej). 811 3 3



Monopol

Herbata z Rączką

405 2 0 Wszędzie do nabycia.

Poszukuję agentów

bez różnicy płci i wyznania, **za wysoką prowizyę** do rozpowszechnienia nowości w biżuteryi, łatwych do sprzedania. Agentura ta może też służyć jako boczny interes, również dla podróżujących. Reflektujący w razie przyjęcia agentury musi złożyć 20 kor. kaucyi za otrzymane wzory. Zamiejscowi zaś za przesłaniem 2 kor. otrzymają dla bliższego objaśnienia agentury oryginał biżuteryi i katalog ilustrowany, a w razie nie przyjęcia agentury, zwracam 2 korony. Zgłoszenia osobiste przyjmuję od 2—5 po poł. M. Leinkram, Kraków, Dietlowska 38, parter, Nr. telef. 2077/IV. 981 1 2

Po najwyższych cenach

kupuje używane ubrania męskie, meble itp. **M. Schwarc**, Kraków, ul. Estery 11. 121 39 40

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 17. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 24 25 25

Na raty

J. Hirschberg w Krakowie

ul. św. Agnieszki l. 3 (przy Stradomiu)

poleca swój świeżo zaopatrzony skład w **towary bławatne**, jakoto wielki wybór płócien, szyrtyngów, dymek, prześcieradeł bez szwu i pod kołdry, materyałów na suknie, firanek, dywanów, chodników, portyer, kap na łóżka i kołder watowanych, oraz 123 20 20

ubrań męskich i żakietów

po bardzo przystępnych cenach.

Dla Pań bladych!

Fleurderoses „Zeïdijje“

jest zupełnie nieszkodliwą farbą różową z płatków róży dalekiego Wschodu wyciśniętą, której blade dziewczęta i kobiety używają z korzyścią. Nawet najwprawniejsze oko nie może dostrzedz sztucznego zabarwienia lic. Cena flakonu wraz ze sposobem użycia **3 K.** Prawdziwy tylko ma **„Parfumerie Orientale“** aptekarza **G. Prochego, Brčka, Bośnia.** W Krakowie: mag. far. J. Hanak i Ska, ul. Szewska 5. 992 1 5

Bez nauczyciela, bez znajomości nut bez nauki, może każdy grać na moim

„AKKORDEONIE“



pieśni, tańce i marsze. Na wesela, na zabawy okoliczności we, wycieczki i t. d. bardzo polecenia godny. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 basy i kosztuje wraz ze **samouczkiem kor. 2·50, 3 trąbki kor. 7·—** **Akkordeon** w najlepszem wykonaniu i o najlepszych tonach 3·60 K. Trąbka akordeonowa, 42 ctm. długa, z 10 tastrami, 2 basami, tylko 4.50 K, 3 trąbki 12·80 K. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu pieniędzy. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD,** dom eksport. instrumentów muzycznych **w Brüx,** Nr 2945 (Czechy). Bogato ilustr. katalog główny z 3000 odbitek za darmo, opłacony. 763 1 3



PALMA PRAWDZIWY KAUCZUKOWY OBCAS DO BUCIKÓW

Dostać można we wszystkich handlach tego rodzaju. Hurtownie: Palmakautschuk G. m. b. H., Wiedeń, VI/12., Kirchengasse Nr 18. 688 6 9



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w Krakowie (Hotel Pollera)

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp **Dogodne spłaty ratalne.** Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. We wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością. **Co 50-ty szczęśliwy odbiorca otrzymuje maszynę gratis, zaś co 100-tna maszyna idzie dla T. S. L.**

Józef Iwanicki, mechanik, Kraków, Szpitalna 32, Hotel Pollera. 61 60 104

Bufet

obficie zaopatrzony w zimne i ciepłe przekąski, piwo żywieckie cesarskie (jasne) ½ l. 22 h., piwo żywieckie marcowe (ciemne) ½ l. 26 h., porter żywiecki ½ l. 40 h. — poleca

L. Bochnakiewcz, ul. Mikołajska l. 12.

Dla P. T. Drukarzy pewien rabat. 998 1 2

Skutek poręczony, inaczej zwrot pieniędzy.



Dra A. Rixa krem na piersi Pierwszorzędne uznania. nieszkodliwy, do zewnętrznego użycia, trwały skutek! Wspaniały biust, pełne jędrne kształty ciała w każdym wieku, w krótkim czasie Słoik na próbę 3 K, wielki słoik 8 K. Przykre włosy na twarzy usuwa w 5 minutach Dra A. Rixa środek do usuwania włosów, nieszkodliwy, za co się ręczy. Cena 4 korony

Chem. Laborat. V. Rix, — Wiedeń, IX., Berggasse 17/V.

Wysyłka dyskretna za zaliczką. 937 1 2

Realność w Czyżynach

obok Wielkiego Krakowa, obejmująca domek murowany, stajenkę, szopę i około 12 morgów najlepszej ziemi, jest do sprzedania lub do zamiany na dom w mieście. Miejscowość bardzo urocza, położona przy szosie, stacya kolejowa w miejscu, widok wspaniały na Kraków i Karpaty. Warunki sprzedaży korzystne. Bliższych informacyi udziela W. Maciaszek w Tarnowie. 939 1 3

Tylko wprost



z naszej wysyłane fabryki

materye na ubrania męskie i damskie

najlepszej jakości kupują prywatni po najniższych cenach fabrycznych.

Odcina się każdą ilość!

Resztki za bezcen! Zażądać próbek.

Pierwsza śląska fabryczna wysyłka sukna **„SUDETIA“ Karniów (Jägerndorf) Nr 90 Śląsk austr.** 68 9 50

Nie kupujcie

nic innego, mając

kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, uporczywy kaszel kurczowy, kaztusiec, jak tylko bardzo smakujące

:: KAISERA ::

Karmelki piersiowe

z „trzema jodłami“.

5900 not. uwierzytelnionych świadectw lekarzy i prywatnych ręczy za niezawodny skutek. Paczka 20 i 40 halerzy. Dawka 60 halerzy. Dostać można w każdej aptece. 187 12 20

Pensyonat do sprzedania.

Wiadomość listownie: **Pensyonat 102.** poste restante **Kraków.** 948 3 5

Poszukuje się kierownika

do handlu czysto kolonialnego, władającego biegle językiem niemieckim i polskim. Zgłoszenia pod „Kierownik“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 925 3 5

Obwieszczenie.

Dnia 5 lutego 1911 r. o godzinie 4 po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ul. Szeroka 7)

XVI. Walne Zgromadzenie Powszechnego Zakładu Kredytowego w Tarnowie

z następującym

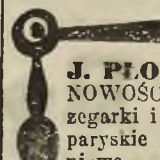
Porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu interesów za rok 1910;
3) Bilans za rok 1910;
4) Udzielenie absolutoryum Dyrekcyi i Radzie Nadzorczej;
5) Rozdział czystego zysku;
6) Wybór pięciu członków Zarządu i dwunastu członków Rady Nadzorczej;
7) Wnioski członków.

Gdyby powyż zwołane Walne Zgromadzenie z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, zwołuje się w myśl § 38 statutu ponowne Walne Zgromadzenie na dzień 5 lutego 1911 r. o godzinie 5 po południu z powyższym porządkiem dziennym.

Tarnów, dnia 12 stycznia 1911.

987 **Zarząd.**



J. PŁONKA, ul. Szewska 4

NOWOŚĆ! ze świecącemi cyferblatami zegarki i budziki kieszonkowe „Eterna“, paryskie voy. repetiery, ścienne mahoniowe — oraz zegarki Patek Philippe, Badollet, Mermod, Longines, Schaffhausen, Zénith, Roskopf, Omega i inne bardzo tanio na podarki. 254 18 100

Munka mydło

specyalne do prania w zimnej wodzie, jest doskonałe. Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4·50 franko. **Szymon Munk, fabryka mydła w Żywcu l. 108.** — Założona w roku 1846. 156 15 50

Udziela się pożyczek

na przedsiębiorstwa i faktury w różnych kombinacyach pod dogodnemi warunkami. Zgłoszenia nieanonimowe pod **„S. 1000.“** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inserat. 898 2 3

Jako egz.

stroiciel fortepianów, proszę o dalsze zaufanie. **Izydor Eichenbaum,** Miodowa 15. 949 3 3

TOIFLA

TALANDA

HERBATA CEYLON

225 13 15

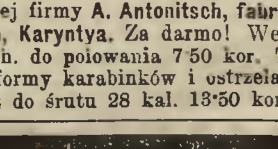
Więcej niż 3.000

odbitek przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju obejmuje mój najnowszy główny katalog, który wysyłam natychmiast każdemu za darmo, opłacony. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr 2988 (Czechy).** 786 1 3

Motor

na gaz, ssący, 30—35 HP., zupełnie nowy, pierwszorzędny fabrykat, tanio do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli **F. Lord,** Biuro techniczne, Kraków, Lubicz. 938 2 3

Potrzebujesz Pan broni?



do polowania, sportu, ogrodu lub obrony? To proszę zamówić zaraz cennik Nr 67, słynnej, rzetelnej firmy **A. Antonitsch, fabryka broni, Ferlach, Karyntya.** Za darmo! Werndla karabiny piech. do polowania 7·50 kor. Takież skrócone do formy karabinków i ostrzelane 12 kor. Takież do śrutu 28 kal. 13·50 kor. 247 7 10

Opuściła prasę

KSIĘGA ADRESOWA

Stoł. m. Lwowa

NA ROK 1911. ROCZNIK XV.

Fr. Reichmana

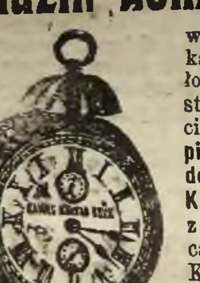
zawiera:

ADRESY mieszkańców stolicy. ADRESY mieszkańców podług zajęć. ADRESY właścicieli dóbr w Galicyi (stałe mieszkanie). ADRESY Radnych Lwowa, posłów do Sejmu i Rady państwa. ADRESY oficerów wyższej rangi i lekarzy wojskowych (osobny rozdział). ADRESY fabryk krajowych. Zdrojowiska krajowe. ADRESY instytucyj, szkół, stowarzyszeń, wreszcie najnowszy wykaz urzędów pocztowych w Galicyi.

Cena egzemplarza 5 koron.

Do nabycia w Księgarniach i w Administracyi, Lwów, ul. Grottgera 3. 887 2 4

Budzik konkurencyjny



według systemu amerykańskiego w każdem położeniu idący, dobrej konstrukcyi, nadający się do ciągłej służby z 3-letnią **pisemną gwarancyą za dobry i dokładny chód K 2·90, 3 budziki K 8·—,** z tarczą w nocy świecącą K 3·30, 3 budziki K 9·—. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości **pierwsza fabryka zegarów w Brüx Nr 2934 (Czechy).**

HANNS KONRAD

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 odbitek na żądanie gratis i franco. 758 1 3

BANZAJ

humoreski

A. Kuprina

poleca 928 2 3

S. A. Krzyżanowski

księgarnia **Kraków.**

W krajowej szkole ogrodniczej

w Tarnowie

rozpoczyna się rok szkolny 1911/1912 **w pierwszej połowie kwietnia 1911 r.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej **15 rok** życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów.
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny**, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Nauka w szkole trwa trzy lata i jest bezpłatna. Koszta utrzymania ucznia w zakładzie, który jest połączony z internatem, wynoszą 360 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie. 940 1 3

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej **do 15 marca 1911 r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także **praktykantów ogrodniczych** t. j. takich, którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają i okres ich nauki może być krótszy.

Hygieniczna Kawiarnia i Mleczarnia

Kraków, Floryańska 21,

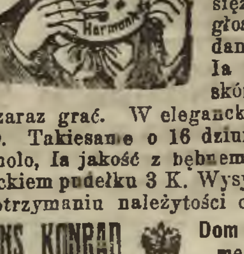
wydaje śniadania i podwieczorki, oraz mleko wyborowe gorące i zimne, na miejscu i do domów.

Ciasta codziennie świeże domowego wyrobu. — Ceny bardzo niskie 917 2 3

Do apteki

wstąpi aspirantka z ostatniego roku. **„Aspirantka“** poste rest. **Kraków.** 666 3 4

Mała orkiestra kieszonkowa.

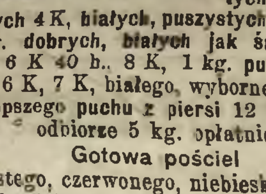


Pewna ilość osób może utworzyć całą kapelę z organków i bębna. **Organki ze znakomitym akompaniamentem bębna.** Okucie mosiężne, 10 dziurek, 20 głosów, tastry wykładane perłową macicą, Ia jakość z bębnem skórzanym. Każdy może zaraz grać. W eleganckiem pudełku kor. 2·50. Takiesame o 16 dziurkach, 32 głosach, tremolo, Ia jakość z bębnem skórzanym w eleganckiem pudełku 3 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości c. i k. nadw. dost.

HANNS KONRAD Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych Brüx Nr 2951 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie każdemu za darmo opłacony. 769 2 3

Najlepsze czeskie źródło nabycia.



Tanie pierze na pościel!

1 kg. szarych, dobrych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., napółbiałych 2 K 80 h., **białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h. 1 kg. dobrych, białych jak śnieg dartych** 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm długa, 120 szeroka, wraz z 2 poduszkami, po 80 cm. długimi, 60 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 h., 4 K. Pierzyny 200 cm. długie, 140 szerokie, 13 K, 14 K 70 h, 17 K 80 h, 21 K; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, 4 K 50 h, 5 K 20 h, 5 K 70 h; piernaty z mocnej dymki w prążki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, 12 K 80 h, 14 K 80 h. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana dozwolona. Za niestosowne zwrot pieniędzy. Cennik obszerny za darmo opłac. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Czechy. 119 20 50

Figol Naturalny, nader przyjemny środek przeczyszczający.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie.**
139 48 50 Składy we wszystkich aptekach.

Galic.

AUTO-GARAGE

W. USTYANOWICZ i Ska

Kraków - - - ul. Smoleńska l. 31.

Telefon 0107. Telegr. adres: Ustyanowicz, Smoleńska 31.

Naprawa samochodów, rekonstrukcye i odnawianie wozów. ◻ Precyzyjne najnowszej konstrukcyi maszyny i pierwszorzędny personal techniczny daje gwarancye nienagannego wykonania wszelkich napraw w nasz fach wchodzących. 219 10 20

Dotąd niebywałe! **Proszę spróbować!**

Nowość!

Nadzwyczajne pieczywo luksusowe

(po 6 h. sztuka) świeże tylko w godzinach popołudniowych (w niedziele i święta przed południem) — poleca:

Piekarnia londyńska Jana Kwiatkowskiego
Kraków, Mały rynek l. 5.

Pieczywo to sporządzone na świeżem mleku, maśle, jajach (żółtkach) i t. p. daje gwarancyę najsmaczniejszego i najzdrowszego i najzdrowszego dotąd pieczywa. 888 2 5

Główna wygrana **600.000 franków** złotem z ciągnienia **losów tureckich**, które się odbyło 1 grudnia 1908, przypadła pewnemu porucznikowi w Gracu.

LOS TURECKI

6 ciągnień na rok — najbliższe już **1 lutego 1911**
główna wygrana na przemian franków

400.000 i franków **200.000**

złotem bez potrącenia — jeszcze zawsze najtańszy los!

1 los za gotówkę około 270 K lub na 45 rat mies. po 7 K. 3 losy tylko na 46½ rat miesięcznych po 20 K.
2 losy tylko na 44½ raty miesięcznej po 14 K. 5 losów tylko na 45 rat miesięcznych po 34 K.

Każdy los musi być wyciągnięty.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty na prawne potwierdzenie kupna. — Zamówienia przekazem pocztowym. 903 1 6

Wiedeński dom wymiany Robert Reitler, Wiedeń IV., Hauptstrasse 20. — Tylko Paulanerhof.

„Ogrodnictwo“

Organ Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie

pod redakcyą Józefa Brzezińskiego

wychodzi w miesięcznych zeszytach ilustrowanych; obecnie XIV rok. Zamieszcza najświeższe i zajmujące prace i rozprawy w dziedzinie sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa itp. W roku 1910 mnóstwo zajmujących i pouczających artykułów, objaśnionych 130 rycinami. — Dawniejsze roczniki są jeszcze do nabycia, o ile zapas starczy, po 5 K. — Całoroczna prenumerata wynosi z przesyłką pocztową w Monarchii austro-węgierskiej tylko rocznie 6·50 K; półrocznie 3·30 K. — **Zeszyty okazowe darmo i opłatnie.** — Prenumeratę, również ogłoszenia przyjmuje Administracya „Ogrodnictwa“ w Krakowie. 707 4 5

Nieodwołalnie dnia 1 lutego 1911 roku ciągnienie

Loteryi gwiazdkowej

na dochód Ochrony dla dzieci i Towarzystwa ratunkowego.

1.500 wygranych ogólnej wartości 55.000 koron.

Główna wygrana wartości 30.000 koron.

Losy po 1 koronie do nabycia w trafikach, kolekturach loteryjnych i kantorach wymiany. 260 2 8

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

1 zbioru majowego, poleca **handel** ... 100

W. ADAMOWICZA

w **Brodach** na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . K 2·80
1 funt „Melange de Moskou“ w oryg. opak., najlepszej 5·—
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 7·—
1 funt „Okruchów„ z najlepszych herbat kwiatowych 9·40
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. K 1·60 i 2·20
Bulion wolyński 1 kilo . . . . K 6·40

„HOTEL NARODOWY“

Kraków, ul. Poselska 22

po przejściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany.** Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon i stajnia w miejscu. 238 15 0

Cena pokoi ze światłem i usługą

od 2 K wzwyż.

---

279 16 0

Żytnia z 1893 r.

(Whisky Krajowe) Gorzelni Dóbr Brzezie

poleca handel J. Wentzla w Krakowie.

Zawiadomienie.

Czyniąc zadość życzeniu mej P. T. Klienteli, zaprowadziłem w mym handlu delikatesów oraz pokoi do śniadań obok piwa pilzneńskiego marki B. B. **jako drugie** sławne piwo węgierskie

Piwo Polgari mieszczańskiego akcyjnego browaru

w Budapeszcie — Steinbruch.

Podaję piwo to (eksport marcowe) znane na kontynencie ze swej dobroci, jakoteż piwo ciemne, podwójnie słodowe (Dopelmalz) z marką ochronną św. Szczepana, które powagi lekarskie zalecają jako lecznicze. Polecam piwo to łaskawemu poparciu Szan. Gości.

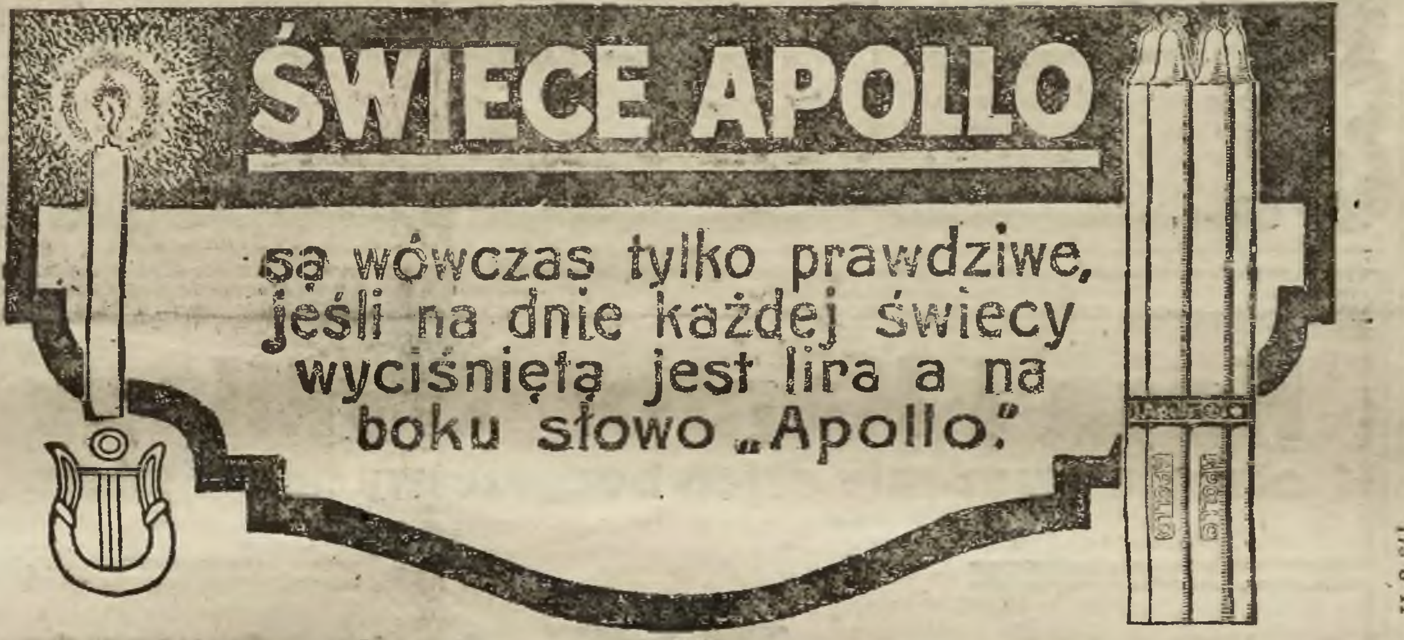
Karol Wołkowski
Kraków, Linia A-B.

916 2 8

Cena piwa:

Eksport marcowe duży kufel (bomba) **30** halerzy — mały kufel **20** halerzy

---



173 8 11



Cenniki wysyła się darmo i opłatnie.

Dlaczego prawdziwy gramofon z piszącym aniołkiem wszędzie jest lubiany, mimo że istnieje wiele naśladownictw pod różnemi mianami?

Bo oryg. Gramofon z piszącym aniołkiem trwa wiecznie i nigdy się nic psuje.

Bo oryg. Gramofon z piszącym aniołkiem gra bez szmeru, wyraźnie i przyjemnie.

Bo publiczność kupiwszy raz bezwartościowy aparat, nabywa później oryg. Gramofon, jako jedynie doskonały w swoim rodzaju i poleca go dalej znajomym.

Bo oryg. Gramofon z piszącym aniołkiem gra zapomocą igły i bez igły.

Bo prawdziwe płyty z piszącym aniołkiem mają zdjęcia we wszystkich językach i w największym wyborze pierwszorzędnych artystów w świecie.

Bo prawdziwe płyty z piszącym aniołkiem nie charczą i można na nich i 1000 razy grać. 118 6 0

Gramofon koncertowy z 10 płytami 60 kor.

Odznaczony na wystawie jubileuszowej najwyższem odznaczeniem GRAND PRIX.

Lwów ulica Sykstuska L. 2 Tel. 1560.

Generalny zastępca Akc. Tow. Gramofonów w Londynie.

Józef Weksler

Wszelkie płyty prócz marki „aniołek piszący“ kosztują K 2·—.

Kraków Grodzka 71 (obok Wawelu) Tel. 1241.



Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 11. Nr telefonu 2047/VIII. 18 3 0

Ważne!! S. Katzner, Dietla 77.

kupuje po najwyższych cenach używaną garderobę męską i damską, jakoteż futra, meble i t. p. Zawiadomienie korespondentką wystarczy. 381 10 20

Zakopane. Przecznica 5.

Pokój z werandą na piętrze na 2 osoby. Pokój parterowy na 2—3 osoby (ten dla Pań lub Panienek) **z utrzymaniem** do wynajęcia. Położenie zdrowe, słoneczne! **Nie pensyonat.** 724 5 0

Poszukuje się na prowincyę

panny (izrael.) do 2-ga dzieci 5 i 6-cio letnich, obznajomionej również z buchalteryą pojedynczą. Zgłoszenia: Stiller, Ostrowsko, p. Nowy Targ. 968 2 3

Do wynajęcia

przy ul. Zwierzynieckiej l. 11,

3 pokoje, kuchnia i ogród od 1 kwietnia 1911 — ewentualnie także na cele przemysłowe. Wiadomość w biurze adwokata, Grodzka 1. 836 3 5

Dom jedno-piętrowy w Podgórzu

o siedmiu oknach frontu, 17 ubikacyj, dobrze się rentujący, oraz parcela budowlana pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Wiadomość w Hali Rybnej, ul. Bracka 5. 701 4 8

Koncesyonowany Zakład

SPRZEDAŻY i KUPNA
M. Telesznickiej
w Krakowie, ul. św. Jana l. 2, I p.

Ma do sprzedania: Pianino firmy „Marschal“, kilka Bibliotek, Sekretarek ant., Salonów, Jadalń, Sypialń, Dywanów, obrazów, lamp elektr. i gazowych, jakoteż i zwyczajne meble w wielkim wyborze, po bardzo przystępnych cenach. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 850 2 0

Młody człowiek

z ładnem pismem, dobrą reprezentacyą i ukończonem co najmniej niższem gimnazyum, władający dobrze językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, znajdzie **stałą posadę biurową** w jednem z c. k. uprzyw. austr. Tow. Ubezpieczeń w Krakowie. Oferty wnosić należy pod **E. M. 378** do Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, Kraków Sławkowska 2.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 874 2 2



W paczkach po 12, 30 i 50 h dostać można w aptekach, drogeryach i handlach materyał. 207 10 12

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że magazyn mój pod firmą

D. Buchner

na parterze w realności **mojej pod l. 23 na Stradomiu** przeniosłem do tego samego domu na

I-sze piętro

obok mego mieszkania, przeto też z powodu znacznie zmniejszonych wydatków sprzedaję tanio i daję na spłaty miesięczne. Najnowsze towary na obecny sezon, jakoto: Plusze, welwety angielskie, materyały sukienne, wełniane i jedwabne na kostyumy, suknie i bluzki, oraz nowości karnawałowe w sukniach koronkowych, tiulowych, w popelinach crepe de chine.

Wielki wybór **dywanów, chodników, kap pluszowych i koronkowych, portyer, stor** tiulowych i **firanek** po znacznie zniżonych cenach.

Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Publiczności, polecam się łaskawej pamięci

382 6 0 **D. Buchner.**

Neurastenia



jest dzisiaj wśród cierpiącej ludzkości rozpowszechniona w mierze nie do uwierzenia. Tysiące ludzi cierpią gorzkie męki słabości nerwowej, są strwożeni i zrozpaczeni, gdyż nie znajdują właściwego środka do zwalczenia swej choroby, próbowali już tego i owego, nie osiągnąwszy żadnego skutku. Jest to tylko pożałowania godną rzeczą, że jedyny skuteczny środek, elektryczność, jest zaniedbywany.

Wielu chorych nie wie jeszcze, że przy ogólnem osłabieniu nerwowem, reumatyzmie, bólu głowy, bezsenności, zadumie, porażeniach, newralgii, nerwowych zboczeniach w trawieniu, niedokrwistości, osłabieniach wszelkiego rodzaju i rozmaitych chorobach kobiecych itd., galwaniczny stały prąd można zastosować z najlepszym skutkiem.

Azeby więc cierpiącą ludzkość pouczyć o błogiem działaniu elektryczności, ułożyliśmy bardzo zajmującą, pouczającą broszurę, napisaną naukowo językiem popularnym i prześlemy ją każdemu, kto się do nas zwróci 548

za darmo opłaconą.

Jeszcze nigdy w Austryi nie ofiarowano publiczności tak cennej książki za darmo.

Elektro-terapeutyczna ordynacya
Wiedeń, I., Schwangasse Nr 1, Mezzanin oddz. 38.

Kupon na książkę za darmo:

Do 21/1 1911

Elektro-terapeutycznej ordynacyi Wiedeń, I., Schwangasse Nr 1, zanin, oddz. 38.

Proszę przysłać mi dziełko: „Rozprawa o nowoczesnej elektroterapi“ za darmo opłatnie.

Nazwisko: ....

Adres: ....

Wyciąć

Zabawki! Zabawki! Zabawki!

poleca najtaniej w wielkim wyborze **Stefan Porębski** Kraków **Rynek 32.**

Ogłoszenie.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
członków
Powszechnego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Jaworznie
stow. zarejestr. z ograniczoną poręką, odbędzie się **dnia 29 stycznia 1911** o godzinie 5 wieczór w biurze Towarzystwa z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie z czynności ze zamknięciem rachunków za rok 1910;
3) Rozdział zysku;
4) Wnioski członków.

Zarząd Powszechnego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Jaworznie. 991

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.